

## DOBROCZYNNOŚĆ SPÓŁCZESNA.

STAN CZTERNASTU SZPITALOW PARAFIALNYCH, przy kościołach rzymsko-katolickich w obwodzie białostockim, podług urzędowej wizyty X. Kazimierza Kubeszewskiego, archidyakona białostockiego, w roku 1820.

1. w TUROŚNI w powiecie i dekanacie białostockim. Dom szpitalny postawiony kosztem ś. p. *Wiktorego Zaleskiego*, starosty boreckiego, ze starych oficyn, pokryty słomą, o czterech stancyach, z komorkami na skład dla ubogich kościelnych i dla organisty. W tej budowli, drzwi w ogule sześcioro na zawiasach i klamkach żelaznych, z tych pięcioro z zamkami; okien 12, pieców kaflowych dwa, piekarnianych dwa, kominek w każdej stancyi, lufty wszystkie razem złączone w jeden dymnik, jakowe lufty i dymnik z cegieł murowane. Funduszem tego szpitala jest summa rubli 500 lokowana u Pana *Ossolińskiego* na dobrach *Rudka*, z procentem po pięć od sta, nadana zaś testamentem oycy żony tegoż *Wiktorego Zaleskiego*, roku 1798 dnia 19 kwietnia w Chłonie sporządzonym. Ubogich w tym szpitalu podczas wizyty było osob trzy, to jest: dziadów 2 i baba jedna.

2. w JUCHNOWCU w powiecie i dekanacie białostockim. Dom szpitalny o dwóch izbach i komorach z kominami i piecami; okien 6, drzwi 5, a szóste do kuchni; komin w kuchni murowany i nad dach wyprowadzony; dach pokryty gontami. Budynek ten nowy, w którym organista na jednej, a ubóstwo na drugiej stronie mieszka. Fundusz dla ubogich uczyniony przez *Lu-*

*Dzieje dobrocz. lipiec, rok 1822.*

*dwika Kruszewskiego*, starostę wasilkowskiego, chorążego ziemi bielskiej, który z dóbr swoich dziedzicznych *Niewodnica Nargilowska* zwanych, w roku 1811 dnia 30 października przeznaczył na rok żyta po korcy 4, jęczmienia po korcy 2, grochu korzec 1, i drew zimową porą fur 12: co wszystko w zupełności dochodzi. Ubogich w czasie wizyty znajdowało się osob cztery, to jest: dziadów 2, i bab 2.

3. w ZABLUDOWIE w powiecie i dekanacie białostockim. Dom drewniany o dwóch izbach, dranicami kryty, w podwalinach potrzebuje nieco reparacyi. Ubodzy tego szpitala, na mocy zapisu uczynionego w roku 1745 dnia 12 kwietnia, pobierają corocznie żyta korcy dziesięć, i jęczmienia korcy sześć (\*). Nadto zaś: 1, Roku 1688 dnia 16 czerwca X. *Kasper Lubicki*, paroch zabłudowski, na odzież dla ubogich tego szpitala zapisał sumę złotych polskich trzysta, która na *Kahale* zabłudowskim lokowana; i 2, Roku 1768 dnia 28 października, P. *Stryjeński*, czesznik latyczewski, takąż sumę na tymże *Kahale* naznaczył.

4. w SURAZU w powiecie i dekanacie białostockim. Dom szpitalny na gruncie kościelnym wybudowany, roku 1814 przez byłego plebana X. *Danilłowicza*, zawierający stancyą jedną z alkierzem, drugą stancykę małą dla praczki kościelney. Drugi szpital niewiadomo jak dawno stawiony, odległy od kościoła na pół wiersty, stary, zruynowany, jednak mieszkać w nim jeszcze można.

(\*) Nie wyraża wizyta, czyy zapis i na jakim oparty majątku.



Ubodzy szpitalni, których w czasie wizyty było, trzy dziady, a czwarta pracza, utrzymują się z jałmużny parafijan, gdyż nie mają innego funduszu, jak tylko cztery place w mieście Surazhu, i częśćkę szczupłą gruntu, w dwóch poletkach między gruntami mieyskiem. Dawniej mieli kapitał 5,200 złotych polskich, lokowany przez hetmana *Braniczkiego*, na kahale tykocińskim; lecz teraz po odpadnięciu Tykocina za granicę do królestwa polskiego, kapitał ten nie czyni żadnego dochodu.

5. w *BIELSKU* w powiecie i dekanacie *bielskim*. Na południe kościoła jest plac, gdzie był stary szpital, który w czasie stawienia murowanego kościoła, został rozrzucony dla mieysca potrzebnego na fabrykę kościelną. Ubodzy szpitalni mieszkają teraz w połowie budynku, na gruncie kościelnym wystawionego. Szpital ten ma swój osobny fundusz, składający się ze trzech włok pola, które dla znaczney odległości, mało przynoszą intraty i są pod zarządzeniem i zawiadowaniem mieyscowego proboszcza, który ubogich szpitalnych opatruje. Z papierów okazuje się, że roku 1575 dnia 3 grudnia, nuncyusz papieżki *Wincenty* biskup *Montis Regalis* potwierdził nadanie *Zygmunta*, króla polskiego w. xięcia litewskiego, szpitalowi *bielskiemu* na utrzymanie w nim ubóstwa, młynu *Kiszczyn* zwanego na rzece *Białey*, w bliskości miasta *Bielska*, z małą przyległą łąką i kawalkiem gruntu; lecz tego młyna, nie masz teraz ani śladu.

6. w *BOCKACH* w powiecie i dekanacie *bielskim*. Do tego, co o tym szpi-

talu powiedziano wyżej *st. 445*, dodać należy, co następuje: Summa 15 talarów, groszy 69 i feników 7, szpitalowi *bockowskiemu* należąca, przez rząd pruski na dobrach *Wielko-bole*, półkownika *Baranowskiego*, teraz w królestwie polskim, w powiecie *kalwaryjskim* oparta, od której z kassy powiatowey *bielskiej* procent, po groszy 47 i feników 7, rocznie szpitalowi naznaczony.

7. w *CIECHANOWCU* w powiecie i dekanacie *drohickim*. Dom szpitalny spalił się roku 1809 w czasie pożaru, w którym część miasta splonęła. Ubodzy szpitalni, których w czasie wizyty było osiem osob, mieścili się w domu kosztem terażniejszego proboszcza wystawionym. Ten szpital ma funduszem nadany ogrod, a oprócz tego roku 1753 dnia 30 sierpnia, *Maxymilian Ossoliński*, podskarbi koronny, pod ten czas dziedzic dóbr *Ciechanowca*, z tychże dóbr na szpital ten, talarów 95, złotych 2, *perpetuis temporibus*, corocznie wypłacać przeznaczył, co też roku 1801 dnia 15 maja *Katarzyna* z *Ossolińskich Jabłonowska*, dziedziczka tychże dóbr, potwierdziła i zahipotekowała. Teraz ze dworu *ciechanowieckiego*, należącego do dziedzictwa *Andrzeja Szczuki*, po rubli srebrem 85 kopiejek 80, dwiema częściami corocznie należy; lecz tylko rubli srébr. 52 na żywność ubogich dochodzi, a reszta t. j. rubli sr. 33 kop. 80, przeznaczone na odzież i poprawkę szpitala, od lat 14 zalega.

8. w *MIELNIKU* w powiecie i dekanacie *drohickim*. Dom szpitalny naprzeciw kościoła, dach słomą kryty, od dwóch



pomieszkaniach, roku 1771 kosztem X. *Łackiego* postawiony, potrzebuje restauracyi. Fundusz obligacyjny na siedmiu ubogich, z dwóch tysięcy złotych polskich składający się, zapisany przez *Alberta Emeryka Aszkopy Mleczko* roku 1655, a r. 1722 przez *Jana Władysława Wyrozemskiego* w aktach grodu mielnickiego przyznany, ulokowany był na dobrach *Huslewie*, które przy rozgraniczeniu kraju odpadły. Od tey summy odbierano procenta, za które dawano ubogim ordynaryą i płaszcze, a resztę pieniędzmi dopłacano. Ubogich tych było obowiązkiem śpiewać codziennie *Boga Rodzice*, pieśń ś. *Woyciecha*, i drugą pieśń *Kto chce Pannie Maryi służyć*. Teraz w tym szpitalu mieszkają dwa dziady i dwie baby: żyją z jałmużny tak plebana jako i parafijan.

9. w *KNYSZYNI* w powiecie *białostockim*, w dekanacie *knyszyńskim*. Jest dom dobry z drzewa wybudowany, ile z tradycyi wiedzieć można, przez X. *Betańskiego*, plebana naówczas *knyszyńskiego*, długości łokci 22, szerokości łokci 15. Stoi na gruncie kościelnym. Izba w nim jedna obszerna dla dziadów, druga troche mniejsza dla bab: z przeciwney strony izba obszerna mieszkalnia z alkierzem, kuchnia murowana z kominem nad dach wyprowadzonym, dach nanowo gontami pokryty, dom cały podmurowany kamieniami. W nim mieszkają ubodzy, którzy utrzymują się z jałmużny: mają przytém gruntu kilka kawalków, legowanych w różnych czasach, i przez różnych mieszczan *knyszyńskich*, *piategata* zwanego. Grunt takowy niewielec przynosi czynszu dla szpitala jak

złotych pol. 50. Kawalki gruntu pomieszane są z gruntami funduszowemi kościelnymi. Ubodzy są obowiązani, w niedzielę, środę i sobotę odprawiać *Koronkę* i *Rożaniec*. Wszelka reparacya szpitala ułatwia się kosztem plebana.

10. w *TRZCIANNYM* w powiecie *białostockim*, w dekanacie *knyszyńskim*. Dom szpitalny przy kościele *trzciańskim*, na gruncie plebańskim, wybudowany przez *teraźniejszego* kurata X. *Baykowskiego*. Szpital ten ma dwie włoki gruntu, we wsiach *Zubolu* i *Zucielcu*, nadane w roku 1568, dnia 19 maja, od *księżniczek Anny* i *Petronelli Radziwiłłowien*, *województwanek witebskich* i *połockich*, z sianożęciami, i z wolnym braniem drew na opał. Grunt takowy osadzony mieszkańcami, którzy z każdej włoki płacą po złotych pol. 40, toż inne posługi czynią szpitalowi, to jest: rąbią i wożą koleyno drwa na opał, i szpital reparują. Oprócz tego, na szpital ten są uczynione następujące legacye: 16d, *Kazimierz Karwowski*, sędzia *brański* roku 1729 w *Brańsku* dnia 2, po uroczystości ś. *Agnieszki Męczenniczki*, zapisał złotych pol. 250, z procentem po złot. 25, i na dobrach swych *dziedzicznych Bayki* zwanych zabezpieczył; 2re, X. *Antoni Pogorzelski*, kanonik *poznański*, *officyał uniejowski*, r. 1805 dnia 23 września, w *Goniądzu* w aktach za rządu *pruskiego*, zapisał summę złotych pol. 6,000, przeznaczony z tego: złot. 1,000 dla *kościola trzciańskiego*; złot. 4,000 na utrzymanie *dyrektora szkolki parafijalnej*; a złot. 1,000 na szpital tamże. Ubogich w tym szpitalu w czasie wi-



zyty było osob dziewięć, to jest: dzia-  
dów 4, bab 5.

11. w *DOLISTOWIE*, w powiecie bia-  
łostockim, w dekanacie knyszyńskim. Dom szpitalny na wschód słońca od ko-  
ścioła, z drzewa budowany dobry, dach  
słomą pokryty. Izb w onym cztery,  
okien osiem, drzwi pięć, pieców ordy-  
naryynych 4, kominów podobnie 4, ku-  
chnia z obrożyn gliną oblepionych nad  
dach wyprowadzona, podłoga z gliny  
bita, połap z tarcic. Szpital ten po-  
stawiony na gruncie plebańskim. Fun-  
dusz jego składa się ze 400 złotych pol-  
skich, które X. *Wawrzyniec Moniuszko*,  
pleban dolistowski, roku 1675 dnia 5  
października zapisał, i w tymże roku  
*feria tertia post festum exaltationis S.*  
*Crucis* w aktach ziemskich goniądzkich  
oblatował, i na kahale tykocińskim u-  
lokował. Ubogich w tym szpitalu w cza-  
sie wizyty było osob dziesięć.

12. w *SOKOLCE* w powiecie i dekanacie  
sokolskim. Szpital z piekarni ko-  
sztem miejscowego plebana erygowany,  
z przystawieniem dwóch pokojów.  
Ubodzy szpitalni, których w czasie wi-  
zyty było osob sześć, utrzymują się  
z jałmużny. Co do funduszu: przywile-  
jem *erectionis* od króla Zygmunta III  
roku 1601 między innemi nadane zo-  
stały dwie włoki pola, jedna na organi-  
stego i bakalarza, a druga na szpital;  
lecz te, do dziś dnia, nie są podane  
kościółowi sokolskiemu.

13. w *NOWYMDWORZE* w powiecie i  
dekanacie sokolskim. Dom szpitalny sta-  
ry przez terażniejszego plebana Xdza  
*Stepnowskiego* roku 1818 przestawiony.

Ubogich w nim, w czasie wizyty, by-  
ło osob dziesięć. Utrzymują się po wię-  
kszej części z jałmużny. Co do fundu-  
szu, roku 1670 dnia 13 marca, król  
Michał przywilejem potwierdził nada-  
nie dwóch włok gruntu i trzech placów  
temuż szpitalowi, w r. 1639 dnia 7  
października uczynione, i do aktów  
konsystorza wileńskiego wniesione, ja-  
kowe grunta i place od r. 1689 zosta-  
ją przy kościele.

14. w *BRAŃSKU* w powiecie bielskim  
w dekanacie brańskim. Dóm szpital-  
ny, dwakroć budowany, lecz ogniem  
przypadkowo wym splonął: a że dotychczas  
jeszcze nieodnowiony, zatém pro-  
boszcz terażniejszy dla ubogich szpi-  
talnych pomieszkanie w mieście najmu-  
je. Fundusz na ubogich trzech płci mę-  
skiej, i trzech płci żeńskiej jest nastę-  
pny. *Królowa Bona* roku 1550 dnia 28  
grudnia nadała dziesięcinę z folwarku  
koronnego *Bonowo* teraz *Buynowo* zwa-  
nego. Takowa dziesięcina w wiktua-  
łach i pieniądzach dla ubogich wyda-  
wać się powinna kwartałami, a miano-  
wicie: żyta solanek 52, grochu solanek  
4, kaszy gryczanej solanek 4, owsa so-  
lanek 4, siana fur 4, prócz tego na  
mięso i sól 4 kop groszy litewskich, i  
dwie fury drew na piętnastu ubogich  
płci obojey; mężczyźnie i kobiecie u-  
sługującym tymże ubogim, po 40 groszy  
litewskich corocznie naznaczono było.  
Przywilejem zaś osobnym roku i dnia  
tegoż od pomienioney królowey *Bony*,  
był przeznaczony kapłan, któryby miał  
staranie o duszach tych ubogich, iżby  
czytane msze śś. i inne obowiązki peł-  
nił, któremu *salarium* naznaczono dwie  
kopy groszy litewskich rocznie z pro-



wentu starostwa Brańskiego, Nadto, jak świadczy pierwszy przywiléy tego szpitala, królowa Bona kupiła siedlisko w mieście Brańsku zwane *Powaleszczyzna*, na którym były wystawione dóm szpitalny i káplica, które w czasie inkursyi nieprzyjaciół spalone. Fundacya ta przez króla Zygmunta Augusta listem upominalnym do dzierżawcy Brańskiego roku 1565 ordynowanym zatwierdzoną została. Fundusz ten w początkach miał swój skutek; w późniejszych zaś czasach, gdy w naturze przeznaczone wiktuały i inne rzeczy dla szpitala regularnie oddawanemi nie były; przeto w roku 1686 między X. Andrzejem Godlewskim proboszczem brańskim z jednéy strony, a Stefanem Brańskim starostą brańskim z drugiey, nastąpiła dożywotnia komplancya, z mocy której dotąd opłaca się na ten szpital rocznie złotych pol. sto czterdzieści z folwarku Bonowskiego. Udzielnie zaś z siedlisk w mieście Brańsku będących, jako to: 1d, z sześciu zagonów w possessyi Kowalewskiego zostających, pobiera rocznie ten szpital złotych pol. sześć; 2e, ze czterech zagonów w zdłużnym polu złotych pol. ośiemnaście; 3e, z pola Krysków złotych polskich sześćdziesiąt cztery. Które z powyższą ilością złot. 140 z folwarku Bonowskiego, wynoszą w ogóle rocznego dochodu złotych polskich 228. Oprócz tego X. Józef Ryżkowski szpitalowi temu dokumentem rok 1736 *feria 3 in vigilia s. Jacobi Apostoli* przed aktami grodzkiemi brańskimi przyznanym, zapisał summę złotych pol. tysiąc; roku zaś 1696 X. *Alexander Godlewski* dla tegoż szpitala zapisał summę złotych pol. tysiąc, i dokument na to przed aktami gro-

dzkiemi brańskimi przyznał w poniedziałek *post festum nativitatis s. Joannis Baptiste*; lecz od tych kapitałów, po odpadnięciu za kordon majątku, na którym ewikoya oparta, procent nie dochodzi. Na szpital po zgorzeniu budować się mający, osoba pewna zapisała złotych pol. 240 i w rękę terażniejszego proboszcza kanonika Dziewanowskiego zlokowała, które dla powiększenia summy, zostały na procent oddane. Ubogich w czasie wizyty było osób sześć, to jest: dziadów 4, babi dwie.

STAN SZESCIU SZPITALOW PARAFIJALNYCH przy kościołach rzymsko-katolickim w gubernii kijowskiej.

1. w CHABNÉM w powiecie i dekanacie Radomyślskim, podług urzędowej wizyty dziekańskiey X. Józefa Godlewskiego w roku 1820 dnia 9 lipca odprawionéy.

Na dziadów dwóch, którzy nie mając osobnego pomieszkania, miesczą się w plebanii, uczynioney jest fundusz wieczysty przez PP. *Charlińskich* fundatorów tego kościoła, lecz o dacie nie można zasięgnąć wiadomości. Mocą tego funduszu, przeznaczono z dóbr klucza *Chabneńskiego* roczną annuatę, a która i pobiera się jak następuje: kozuch jeden, czapek dwie, bótów nowych par dwie, przyszew par dwie; płotna łokci dwadzieścia cztery, żyta korcy sześć, przeniccy korzec jeden, jęczmienia korzec jeden, owsa korzec jeden, hreczki korcy sześć, soli hurmanów sześćdziesiąt, sadła funtów sześćdziesiąt. Na jakowym funduszu, w czasie wizyty znajdowało się dwóch



dziadów, to jest: Onufry Poniatowski i Naumko Narczeńków.

2. w *LINCACH* w powiecie i dekanacie *Lipowieckim*, podług urzędowej wizyty tegoż *X. Godlewskiego* r. 1820 dnia 2 stycznia.

Dóm szpitalny murowany na ośmiu ubogich przy murze cmentarza kościelnego, mający długości łokci 24, szerokości łokci 10, wysokości łokci 5. W nim cztery pomieszkania dla ubogich, z korytarzykiem zajmującym wchod do wszystkich pomieszkań. W szpitalu tym drzwi pojedynczych 5 stolarskiej roboty, na zawiasach i krukach żelaznych z klamkami żelaznymi, okien 4 wszystkie tafłowe: w każdym pomieszkaniu piec piekarski, od tych czterech pieców dwa kominy nad dach wyprowadzone murowane, dach gontami kryty. Od kollatora kościoła *Ilinieckiego* *Xięcia Sanguszkii*, przeznaczono dla dwóch ubogich na rok ordynaryą, zboża różnego korcy dwanaście, i sześć złotych na sól; lecz to oznaczenie zastrzeżone do dalszćy woli kollatora. Udzielnie zaś *Danijel Kochański* teryciarz zakonu s. Franciszka, którego kosztem szpital ten wymurowany, testamentem swoim roku 1805 d. 29 maja napisanym, a d. 28 czerwca w aktach sądu powiatowego lipowieckiego zeznanym i oblatowanym, zapisał na szpital i szkolkę parafijalną dwadzieścia cztery tysiące złotych srebrnych. Jakowa summa przez *Lukasza Strutyńskiego* starostę horodelskiego na dobrach dziedzicznych *Lipowieckich* zabezpieczona, od której summy dekretem rozbiorowym dnia 15 sierpnia 1815 r. zapa-

dłym, naznaczono rocznego procentu złotych srebr. 1,200, które przeznaczony od władzy dyecezalnej prokurator, miejscowy pleban, do rąk swoich odbiera: jakowego procentu rozchód, w akcie wizyty przez szczeguły opisany, jak następuje:

Dla ośmiu ubogich, każdemu po złotych 53 groszy 10.	zł. 426 gr. 20.
Dyrektorowi szkoły parafijalnej - - - - -	100
Prokuratorowi szpitala podług przeznaczenia -	200
Na msze śś. podług myśli i oznaczenia fundatora -	420
Na reparacyą roczną do szpitala i szkoły potrzebną - - - - -	53 gr. 10
<hr/>	
w ogule złotych 1,200.	

Szkola parafijalna, przez prokuratora tego funduszu, przy kościele *Ilinieckim*, na gruncie erekcyonalnym wybudowana, w końcu ogrodów plebańskich, ma długości łokci dziesięć, a szerokości łokci osiem.

3. w *MAKAROWIE* w powiecie i dekanacie *kijowskim*, podług urzędowej wizyty *X. Beregowicza* kanonika żytomierskiego w roku 1820 d. 12 stycznia.

Dóm szpitalny z drzewa pobudowany za pieniądze od różnych dobrodziejów zebrane przez urodzonego *Andrzeja Koziarowskiego* syndyka kościoła *makarowskiego*, Ma ten szpital funduszem nadane złotych 3,000 przez *Dominika Szymanowskiego* byłego marszałka *kijowskiego* roku 1796 dnia 18 grudnia z procentem po pięć od sta-



na dobrach wsi *Motyzynie* zapisane, na utrzymanie bez wyrażenia ilości ubogich, których w tym szpitalu, pod czas wizyty znajdowało się osób trzy.

4. w *PAWOŁOCZU* w powiecie i dekanacie skwirskim podług urzędowej wizyty tegoż *X. Beregowicza*, r. 1820 dnia 6 lutego.

Szpitala formalnego przy tym kościele nie masz, a znajduje się tylko chata wybudowana od miejscowego plebana, na pomieszkanie dziadów kościelnych, na utrzymanie których *Jan Zaleski* major roku 1811 dnia 3 października zapisał sumę złotych trzysta, z procentem pół rubla srebrnego od sta na wsi *Jerczynkach* małych, dziedzicznej *P. Jasińskiego*, zabezpieczoną dokumentem w aktach ziemskich powiatu skwirskiego oblatowanym dnia 29 listopada 1815 roku. Procent od téj summy regularnie odbierają ubodzy, których w czasie wizyty było osób pięć.

5. w *TETYOWIE* w powiecie *tarszczańskim*, dekanacie skwirskim, podług urzędowej wizyty tegoż *X. Beregowicza* r. 1820 dnia 6 lutego.

Dóm szpitalny przy kościele tetyowskim, z drzewa w słupy zarzuconego pobudowany, długości łokci 20, a szerokości łokci 14, gliną oblepiony, naokoło przyzbami chrustem plecionymi, ziemią wysypanymi obwiedziony, dach snopkami posyty, komin z chrustu gliną oblepiony nad dach wyprowadzony. W tym szpitalu izb cztery i komorka, ściel wszędzie z dylów ułożona, drzwi stolarskiej roboty na zawiasach i kro-

kach żelaznych, piece piekarskie i ogrzewalne. Zbudowany ten szpital roku 1817, ma fundusz wieczysty, nadany roku 1792 dnia 30 lutego, przez *Ludwikę z Denhoffów Leduchowską*, W. C. mocą którego złotych pięćset corocznie z dochodów miasteczka *Tetyowa* na dziesięciu ubogich *pro victu et amictu* regularnie dochodzi, i ubogich liczba funduszem przeznaczona utrzymuje się.

6. w *TOPORACH* w powiecie i dekanacie skwirskim, podług urzędowej wizyty *dziekańskiej* tegoż *X. Beregowicza* r. 1820 dnia 24 stycznia.

Za kościołem o kroków 30 przy trakcie w stronie południowej, szpital z drzewa w słupy budowany, snopkami posyty, gliną wytynkowany, z kominem chruścinalnym na stoku murem nad dach wyprowadzonym, drzwi sosnowe na biegunach, piece piekarskie i razem do ogrzewania, ściel z desek. Ubogich w tym szpitalu w czasie wizyty było osób pięć. Fundusz jego opisany wyżej st. 446.

ŻYCIE WIELEBNEY LUDWIKI Z MARYLLAROW  
LE GRAS i t. d. ob. wyżej st. 536 —  
551. Ciąg 4ty i ostatni.

WYJĄTEK Z XIĘGI CZWARTEJ.

1. Reguły i erekcyja zgromadzenia *Panien Miłosierdzia*. — 2. Szacunek *s. Wincentego* dla zgromadzenia *Panien Miłosierdzia*. — 3. *Ludwiki* staranie o córki w ich doskonaleniu przez naukę i przykład. — 4. O miłości wzajemnej i innych cnotach o *Ludwiki* zalecanych. — 5. *Smierć Ludwiki*.



1. *SWIĘTY WINCENTY* i Ludwika Le Gras nie spodziewali się aby zgromadzenie Panien Miłosierdzia w krótkim czasie stało się liczne, i co do osób i co do fundacyj. Z początku życzeniem ich było, aby te Panny zostawały po parafijach do posługi i ku ratunkowi chorych ubogich, którym na tey potrzebney pomocy zbywało, albo dla tego, że w niektórych parafijach nie było szpitalów, dokąby owych ubogich chorych można było przenosić, albo dla tego, że lubo gdzie był szpital, niektórzy do niego iść nie mogli bez znaczney w swoich interesach szkody. Lecz gdy się późnięj zamysł boski dał jaśnięj widzieć, ś. Wincenty osądził zgromadzenie tych Panien za zgodne i do innych zabaw, które są niemniejszey wagi, a wszystkie ściągają się ku dobru i ratunkowi ubogich. I tak powoli zlecał im, to wychowanie dziecię podrzyconych; to edukacyą młodych dziewcząt, ubogich i opuszczonych; to staranie około wielu bardzo szpitalów rozmaitych, nawet około więźniów na galery skazanych. A że ta rozmaitość obowiązków czyni z jednego ich zgromadzenia nakształt kilku; przeto ś. Wincenty przepisał im reguły jeneralne i partykularne, którychby zachowywanie utrzymywało to zgromadzenie tak w powszechności, jako i w szczegulności każdą jego częśćkę, na które dzielić się zdaje z przyczyny rzeczoney rozmaitości obowiązków. Postąpił sobie zaś w tey mierze podobnie, jako uczynił z własnem zgromadzeniem kapłanów missyi, to jest: iż wiele rzeczy zalecał pannom miłosierdzia w przody jakoby na sprobowanie, a za nieodmienne ustawy nie podał tylko to, co po długiem zachowaniu i

wielkiem doświadczeniu, uznał, iż należało im przepisać: dla tego można mówić że te reguły panien miłosierdzia są dziełem rostopności i mądrości na wybor. Przednieysze są te: naprzód co się tycze końca ich powołania. *Koniec osobliwy*, dla którego Bóg powołał i zgromadził panny miłosierdzia, jest: cześć Pana naszego Jezusa Chrystusa, który jest początkiem i wizerunkiem wszelakiey miłości, a tę cześć oddawać Mu będą, gdy Mu służyć będą w rzeczach tak do ciała jako i duszy należących, w osobie ubogich, bądź chorych, bądź dzieci, bądź więźniów, bądź innych osob, które dla wstydu nie śmieją ubóstwa swego wyjawić. Przeto, aby mogły godnie zadosyć uczynić tak świętemu powołaniu i naśladować wzor tak doskonały, powinny usiłować żyć świętobliwie, i pracować z wielką pilnością około własney doskonałości, łącząc wewnętrzne ćwiczenia życia duchownego, z powierzchownemi zabawami chrześcijańskiej miłości. I lubo zgromadzenie ich nie jest żadnym zakonem, ani być może: ponieważ obowiązki ich powołania pogodzić się z klauzurą nie mogą; atoli, że na niebezpieczeństwa światowe bardziey są wysławione, niżeli zakonnice, nie mając zwyczajnie innego klasztoru, prócz domu chorych; inney celi prócz izdebki najętey; inney kaplicy prócz kościoła parafijalnego; innych korytarzów prócz ulicy miasta albo sal szpitalnych; inney klauzury prócz posłuszeństwa; inney kraty prócz bojaźni bożey; innego velum prócz świętey skromności; przeto obowiązane są wieść życie tak świętobliwe, jak gdyby w jakim zakonie professyą uczyły; i zachowywać się na każdym



mieyscu, gdziekolwiek się między ludzmi znaydować będą, w tem skupienia ducha, w tey czystości serca i ciała, w tem oderwaniu się od stworzenia, i z takowem zbudowaniem dla wszystkich, jako się zachowują prawdziwe zakonnicé w osobności swojej zakonom ich właściwy. Pierwsza rzecz, którą nienaruszenie zachować będą usiłowały, jest, aby więcey ważyły sobie własne zbawienie nad wszystkie rzeczy tego świata: i wszystkie łożyc będą starania, w niczem sobie niefolgując, aby się utrzymywały zawsze w stanie łaski, uciekając od grzechu śmiertelnego bardziej niż od śmierci, i usiłując ile można z pomocą bożą aby się rozmyślnie niedopuszczać grzechów powszednich. Lecz dla otrzymania od Boga łask do tego potrzebnych, i zapłaty którą Pan nasz obiecuje tym co ubogim służą, mają się jeszcze starać z wielką pilnością o nabywanie cnot chrześcijanskich, mianowicie tych które już są zalecone następującemi regułami. Wszystkie swoje zabawy tak duchowne jako i doczesne, czynić będą w duchu pokory, prostoty, miłości świętey, i złączenia ich z temi uczynkami, które Pan nasz Jezus Chrystus pełnił na ziemi; i przeto wzbudzać w sobie będą takową intencją zaraz z rana, i na początku każdej sprawy znaczniejszey, a zwłaszcza idąc służyć chorym. Będą także wiedzieć że te trzy cnoty, to jest: pokora, prostota i miłość święta, są jako trzy siły duszy, które mają ożywiać całe ich zgromadzenie i każdy jego członek z osobna; i że jednym słowem, ten jest duch własny ich zgromadzenia. Będą się brzydziły naukami świata, a chwytac się mają nauk Jezusa Chrystusa, między in-

nemi tych, które zalecają umartwienie, tak wewnętrzne jako i powierzchowne, wzdardę siebie samego i rzeczy ziemskich, przenosząc zabawy podle, i te które się sprzeciwiają skłonnościom natury; obierając sobie zawsze mieysce ostatnie i od innych wzdardzone, z przekonaniem u siebie, że s tem wszystkim lepiej się im dzieje, a niżeli dla grzechów swoich są godne. Nie będą miały żadnego przywiązania do żadney rzeczy stworzoney, zwłaszcza do mieysca, do zabaw, do osób, nawet ani do swoich krewnych ani do spowiedników: i będą zawsze gotowe porzucić wszystko, kiedy im posłuszeństwo każe, uważając co Pan nasz mówi, że nie jesteśmy Jego godni, jeżeli nie opuszczamy oycy, matki, braci, sióstr, i jeżeli nie odrzekamy się nas samych i wszystkich rzeczy świata tego dla naśladowania Pana. Będą ponosić ochotnie dla miłości bożey niewczasę, sprzeciwiania, naśmiewiska, potwarze i inne umartwienia, które zdarzać się mogą, nawet za to, że dobrze komu uczyniły, przypominając sobie, że Pan nasz Jezus Chrystus, który całe był niewinny, większe i trudniejsze rzeczy dla nas cierpiał, modląc się nawet za tych, którzy go krzyżowali, i że to wszystko jest tylko częścią tego krzyża, który chce, aby na tym świecie za nim dźwigały, żeby sobie zasłużyły być potem z nim w niebie. Mają mieć wielką ufność w bozkiey opatrności, spuszczając się na nią zupełnie, tak jako się dziecko spuszcza na tę, która je karmi: i będą u siebie pewne, że byle ze swojej strony usiłowały być wierne swemu powołaniu i zachowaniu reguł swoich, Bóg je trzymać będzie zawsze w swey obronie i dodawać im wszystkiego, co będzie po-



trzeba tak dla ciała jako i dla duszy, wtenczas nawet, gdy się im zdawać będzie, że już wszystko dla nich ma zginąć. — *Co się tycze ubóstwa.* Będą czcić ubóstwo Chrystusa Pana, kontentując się na swe potrzeby rzeczami prostemi według zwyczaju zgromadzenia, uważając sobie, że są służebnicami ubogich, i że przeto powinny żyć ubogo. Podług tego, składać wszystko będą na wspólne używanie wzorem pierwszych chrześcijan, tak dalece, iż żadna nie będzie mieć swej własności. Będą jeszcze zachowywać ubóstwo święte w chorobach swoich, kontentując się tym, co się zwyczajnie ubogim daje, tak co do lekarstw jako i co do posiłku, i innych podobnych około nich starań: osobliwie zaś w tej okazyi uważać sobie będą, że służebnice ubogich nie powinny mieć większej wygody jak ich panowie. — *Co się tycze czystości.* Wszelkiemi siłami starać się będą doskonale zachowywać czystość ciała i serca: dla tego prędko odrzucać mają wszystkie myśli sprzeciwiające się tej cnocie i pilnie strzedz się tego wszystkiego, coby ją mogło jakimkolwiek sposobem naruszyć, osobliwie chęci podobania się, ciekawości widzenia i słyszenia, tudzież zuchwałego zaufania w sobie, i częstego przestawiania z osobami niedomowemi, wyjąwszy prawdziwą potrzebę mówienia z niemi: nakoniec wystrzegać się będą tego wszystkiego, coby mogło dać bliźniemu najmniejszą przyczynę do posądzenia o występki tej cnocie przeciwny, choćby w małej rzeczy, gdyż samo takowe posądzenie choćby na bardzo blahym fundamencie, dalekoby więcej zaszkodziło ich zgromadzeniu i świętym ich czynom, niżeli wszystkie inne występki, które-

by im fałszywie zadawane były. Z pilnością będą się wystrzegać próżnowania, jako matki wszelakich grzechów; a mianowicie przeciw czystości. Jako zaś przestawianie niepotrzebne z osobami obcemi, może być szkodliwe ich czystości, tak też nie będzie bez pożytku, gdy nastąpi z posłuszeństwa, i dla dosyć uczynienia powinności ku ubogim: wszakże nigdy z domu nie wyjdą, nie otrzymawszy wprzód pozwolenia od starszey, którey powiedzą gdzie idą i poco. Zawsze dwie wespół pójdą, aby jedna drugiey z oczu nigdy nie spuściła. Jeżeliby zaś która siostra mając wynieść, nie mogła mieć do kompanii z sobą drugiey siostry; tedy weźmie z sobą jaką dziewczynę ze szkoły, lub jaką białogłową z sąsiedztwa, którey prosić będzie aby jey nie odstępowała. Podobnie wychodzić będą na roznoszenie porcyj miłosierdzia do ubogich w ich domy, do więzień i na inne miejsca; gdzie idąc na tym większej mieć się będą zawsze ostrożności. — *Co się tycze posłuszeństwa.* Będą oddawać cześć i posłuszeństwo podług swego instytutu biskupom, w których dyecezyach fundowane: także oddawać posłuszeństwo mają generałowi kongregacyi missyi, gdyż on jest przełożonym ich zgromadzenia, i tym których on naznaczy za dyrektorów albo wizytatorów; także posłuszne będą siostrze starszey, a w jey niebytności siostrze jey miejsce trzymającej, i innym urzędniczkom domu, w tem wszystkiem, co się tycze ich urzędów. Z tego co się dotąd przywiodło, przyznać należy, że nigdy panny na świecie żyjące świątobliwszego życia wieść nie mogą. Lecz nie zdaje się jeszcze tu przestawać na tem, i opuszczać piękne



ustawy, które im ś. Wincenty przepisał o miłości ku ubogim chorym, ile że to zgromadzenie ma za cel usługiwanie onym. Ponieważ (mówi) główniejsza ich powinność jest służyć ubogim chorym, zatem pełnić ją będą z ochotą i pilnością, pomniąc zawsze na to, iż nietak owym ubogim, jako samemu Chrystusowi Panu w osobie ich służą, i w tey myśli same roznosić będą jedzenie i lekarstwa do chorych, obchodząc się z nimi z politowaniem, łagodnością, uprzejmością, poszanowaniem i pobożnością: nawet z tymi którzy będą źli i uprzykrzeni, i z tymi do których czuć będą w sobie jakąś odrazę i wstręt lub obrzydliwość: będą mieć w tem sumienie, aby z ich przyczyny chorzy długo nie cierpieli, gdyby im nie dawały o swoim czasie i sposobem przyzwoitym tey pomocy, której oni potrzebować będą, czyliby to czyniły przez niedbalstwo swoje, czyli przez zapomnienie z winą swoją, czyli przez przywiązanie mniej roztropne do swoich zabaw duchownych, nad które przekładać powinny służenie ubogim chorym, gdy tego potrzeba. A że miłosierdzie nieroztropne, nie tylko nie jest Bogu przyjemne, ale jeszcze dla tey duszy, która je praktykuje, szkodliwe, nie podejmą się więc nigdy żywić albo leczyć jakiego chorego, przeciwko woli i rozkazaniu starszych swoich: ani będą uważać na te narzekania, które takowi ubodzy nieukontentowani czynić zwykli: będą się jednak starały ulagodzić ich przez oświadczenie politowania nad ich nędzą, i żalu że im służyć nie mogą. Nie będą się narażały do pilnowania w nocy chorych, oprócz w domu swoim czyli w szpitalu gdzie same mieszkają, a tym bardziej

do pilnowania osob bogatych chorych, około których starania nie powinny się podejmować, ani im służyć tak w chorobie jako i za zdrowia, ani nawet ich służącym chorym, jeśli nie są przyjęci między ubogich chorych; gdyż się to niezgadza z instytutem panien miłosierdzia, którego koniec jest usługa ubogim: jeśliby jednak w nagley potrzebie nie można było nigdzie znaleźć ani doktora ani cyrulika, w takim razie mogą i bogatym oddawać usługę i pomoc taką, jaką zwyczajnie czynią innym chorym, tak jednak ażeby ubodzy najpierw swoją usługę i opatrzienie mieli. — *Co się tycze duchownego ćwiczenia panien miłosierdzia, z regny ich takie jest: uczęszczać do sakramentów świętych co niedziela i co święto, słuchać codziennie mszy świętey: odmawiać nabożnie koronkę: znajdować się, czyli to na czytaniu książki duchowney, czyli to na rozmowach duchownych, a osobliwie odprawować medytacyą, rano przez trzy kwadranse, a po obiedzie przez pół godziny. Te jednak wszystkie ćwiczenia pobożności, ustępować powinny ćwiczeniom miłosierdzia, do których są obowiązane. Na pierwszy głos ubożego, biedz powinny do ratowania go. We dni powszedne nie mają się zabawiać innemi modlitwami oprócz tych które im są naznaczone w rozporządzeniu codziennych zatrudnień. Nie przepisał im ś. Wincenty, ani używania cylicyum ani innych pokut zakonnych; najsurowszą bowiem ich pokutą być powinno życie powszedne, wstawać rano punktualnie o godzinie czwartey w zimie i lecie, nie opuścić nigdy medytacyi dwa razy na dzień, jadać ubogo, ubogim chorym czynić posługi naysposobniejsze i czasem od-*



rażliwe z natury, pilnować tychże ubogich chorych kolejają po całych nocach, za nic sobie mieć zarazy w szpitalach i nie zdrowe tam znajdujące się powietrze, okropności z widoku umierających i umarłych, ten jest rodzaj umartwienia Panien Miłosierdzia, czego jeżeli dla silnych mężczyzn dosyćby było, tedy przynajmniej tyle jest ile potrzeba dla osob płci słabej. Drugie ustawy, jako to o miłości wzajemney i innych cnotach, zawierają szczególniejsze i najsukuteczniejsze środki, aby się w zgodzie zachowały, a powołaniu swemu piewnie się poświęciły. I to też nakoniec z postanowienia od ś. Wincentego jest, że panny miłosierdzia nie czynią solenney professyi, ale tylko śluby proste czyli partykularne, i że i tych nie czynią pierwszy raz, aż po pięciu latach próby: że, aby się przyuczyły do ulegania, i miały oraz zasługę z zupełney wolności swojej, tych ślubów, dnia 25 marca, w dzień którego Ludwika Le Gras pierwszy raz śluby swoje uczyniła, nie odnawiają inaczej, tylko za zezwoleniem jenerała kongregacyi misyonarskiej: że niepozwolenie im czynienia tych ślubów gdy czas przypada, jest najsurowszą dla nich pokutą: że oprócz trzech ślubów, które się za zwyczaj czynią w zakonach, one czynią czwarty służenia ubogim. Ta jednak wolność, którą mają od solenney professyi, nie była im do tychczas okazyją do niczego innego, tylko że się tym bardziej w swoim powołaniu kochały; i że się go tym bardziej trzymały. Te ustawy i wiele innych tym podobnych, gdy już blisko przez lat dwadzieścia zachowywane były, Ludwika Le Gras powzięła myśl w roku 1654 starać się

o erekcyą swego zgromadzenia, na co przy pomocy ś. Wincentego uzyskała od arcybiskupa paryskiego zezwolenie a od króla przywilej; lecz gdy te obadwa papiery będąc oddane sekretarzowi prokuratora jeneralnego, dla wpisania w akta parlamentu, zaginęły, zatem potrzeba było starać się o nową erekcyą, którą też w roku 1655 kardynał de Rets, jako arcybiskup paryski dał Ludwice d. 8 stycznia. W tej erekcyi kardynał arcybiskup powagą swoją, approbując reguły i statuta *Panien Miłosierdzia*, ich Towarzystwo nazwał *Zgromadzeniem służebnic ubogich*, i poddał w posłuszeństwo ś. Wincentemu i jego sukcesorom jenerałom kongregacyi misyonarskiej, zostawując je wszakże na wieczne czasy podległym władzy zwierzchniej arcybiskupa. We dwa lata potem, to jest roku 1657, w miesiącu listopadzie, król powtórny dał przywilej potwierdzający, który wpisany w księgi aktów parlamentu paryskiego d. 16 grudnia w roku następnym 1658: a w kilka lat potem toż zgromadzenie potwierdzone było przez kardynała Ludwika de Vendomes, *legata a latere* świętey stolicy apostolskiej, i papieża Klemensa IX. Lecz aby się toż zgromadzenie stało tym godniejszym upodobania boskiego, Ludwika Le Gras oddała je pod opiekę Najswiętszey Panny i wybrała ją za matkę zgromadzenia swojego. S. Wincenty zaraz z początku tego zgromadzenia, rozumiał iż mało będzie Panien, chyba prostey kondycyi, któreby się mogły odważyć na oddawanie same przez się rozmaitego rodzaju chorym, posług naysłabszych i do których wykonywania sama obmierzłość wstręt czynić zwykła: zda-



wał się nawet myśleć, że Bóg błogosławić będzie partykularnie ubogich, służących drugim ubogim. Przykład niespracowanej Ludwiki Le Gras był w umyśle jego jednym z tych dziwów, które się rzadko widzieć dają, i nie łatwo chciał wierzyć, aby jej równą znaleźć można było, i co do cnoty i co do czynności. Przetoż przez znaczną liczbę lat, nieprzyjmowano do Panien Miłosierdzia, tylko osoby kondycyi prostey, przyzwyczajone z młodości do grubych prac miejskich i wiejskich. Lecz osoby młode, jedne pięknych familij mieszczan dobrze mających, drugie urodzenia szlacheckiego, gdy bezprzeżanie i przez się i przez przyjaciół swoich, nalegania czyniły, aby mogły z pierwszemi, które się już w zgromadzeniu znajdowały, być uczesniczkami ich poniżenia, wzgardy, prac i zasług za nie; osądzono przeto iż niesprawiedliwością byłoby zamykać przed niemi wrota, gdy sam Bóg, zdawał się je im otwierać. Umyślono zatem spróbować, a ta proba zupełnie się udała. Widziano bowiem naówczas, co i dziś widzieć się daje, Panienki delikatnie wychowane, kosztownie przybrane, więcey przywykłe do roskazywania jak do posłuszeństwa, porzucające wszystkie wygody i roskazy życia, dla objęcia stanu, w którym natura ma wiele do znoszenia i przedsięwzięcie czcić i szanować jako swoich panów, wszelkiego gatunku mizeraków, i bardziey sobie podobające w noszeniu sukni grubey i podley, niżli światowe Panny podobają w pięknienu się i ozdobach. Czyli ta łatwość w przyjmowaniu osob delikatnieyszych, stała się jeszcze za życia ś. Instytutora, wiadomo dobrze nie jest: to tylko pewna,

że jakiekolwiek kondycyi były za czasów jego Panny Miłosierdzia, on dla wszystkich był z równem poważaniem.

2. Zgromadzenie Panien miłosierdzia, będąc założone na ten koniec, aby wchodziło w ucześnictwo sprawowania tego dobra, które ś. Wincenty przez missye sprawować umyślił, było niemniey dziełem jego, jako i zgromadzenie kapłanów missyonarzy: zatem oprócz tego, że przez erekcyą oddane mu było w posłuszeństwo, chętnie zajmował się jego kierowaniem, ile mu poważne jego zabawy pozwalały, i póki żył oycowskie miał zawsze o niem staranie. W domu, gdzie przełożona ich zawsze mieszkała, miewał konferencye z niemi o powinnościach, i o sposobach czynienia zadosyć tymże powinnościom. Miał zwyczaj oznajmiać im wczesnie materyą tych konferencyy, aby o niey podczas medytacyi rozmyślały, gdyż na modlitwie myśli zwykły bywać zawsze czystsze, niż gdzie indziey. Miło to bez wątpienia być musiało temu kochanemu oycowi, widzieć na sto córek, które się ze wszystkich części Paryża, gdzie domy swoje mają, na słuchanie jego schodziły: lecz nierównie miłszą było mu rzeczą, słuchać je, gdy same mówiły o rzeczach niebieskich, z tą ducha słodkością i oświeceniem, jakiego Bóg zwykł udzielać duszom pokornym i w prostocie serca się zachowującym; bo lubo rostopny ten przełożony, dalekim był od tey myśli, aby z nich uczone poczynił, zdało mu się jednak, że ponieważ ich powinnością jest ubogie Panienki wychowywać i nauczać, ubogich chorych cieszyć nadziejami, które są z wiary, i tym, którzy są bliżey śmierci, podawać myśli,



przez któreby się sposobiły do stawienia się na ścisły sąd najwyższego sędziego; przeto mają potrzebę niektórych talentów, bez jakich inne osoby ich płci możeby się obeszły. Dla tego też na tych konferencyach, zawsze kilka z nich mianował, aby cokolwiek mówiły: sam zaś za każdą razą mówił przez półgodziny, a czasem i dłużej; lecz mowy jego były tak dobrze stosujące się do ich potrzeb, tak przekonujące i tak łatwe do pojęcia, iż prawie wszystko, co mówił, spamiętać mogły. Uzbierały nawet przeszło sto tych jego konferency, i po dziś dzień znajdują w nich dla siebie wybor nauki, do prowadzenia życia świątobliwego w swém powołaniu, i do otrzymania zbawienia. Zlecał podobnież staranie około tychże Panien Miłosierdzia kapłanom kongregacyi swojej, po miejscach od Paryża odległych. Jednemu z nich przypadł był jakiś skrupuł, za co misyonarze zatrudniają się dyrekcją Panien Miłosierdzia, mając sobie przepisane w regule, ażeby się nie podeymowali dyrekcji zakonnice? i napisał o tém do ś. Wincentego, który mu na to dał respons takowy, w liście datowanym dnia 7 lutego roku 1660: *Dziękuję Bogu za te myśli, które Wacpanu dać raczył, względem tego, co napisał o zakonnicach. Cieszę się bardzo, iż się poznał ważność przyczyn, jakie zgromadzenie nasze miało do oddalenia się od służenia im, aby sobie nie dało przeszkody do tych usług, które powinniśmy oddawać ubogim. Ponieważ zaś pragniesz objaśnienia względem przyczyny, dla której podjęliśmy się starania około Panien Miłosierdzia, pytając się, za co zgromadzenie, które ma za*

*maxymę, nie zatrudniać się dyrekcją zakonnice, zatrudnia się jednak dyrekcją Panien Miłosierdzia? Powiem Wacpanu naprzód: że my nie ganimy starania około zakonnice, owszem chwalimy tych, co im służą, jako oblubienicom Pana naszego, które wyrzekły się świata i próżności jego, dla tym ścisleyszego złączenia się z Bogiem. Lecz co jest dobrego dla innych kapłanów, nie jest dobrego dla nas. Powtóre: że Panny Miłosierdzia nie są zakonnice, ale Panny, które tu i ówdzie idą jako świeckie: są to osoby z parafii, zostające pod rządem księży plebanów, gdzie są fundowane: i jeśli my mamy dyrekcję tego ich domu, w którym się wychowują, to dla tego, że się podobało Bogu zażyć naszego zgromadzenia, do postanowienia tego małego ich towarzystwa, a Wacpan wiesz, że, czego Bóg używa dla dania jestestwa jakiej rzeczy, tegoż używa i na jej utrzymanie. Potrzebie i nasze małe zgromadzenie, poświęciło się Bogu, na usługowanie ubogim, tak co do duszy jako i co do ciała, a to zaraz od początku swego postanowienia, tak dalece, iż tegoż czasu, gdy pracowało około zbawienia dusz przez missye, obmyślało oraz sposob ratowania chorych przez konfraternije. Jako zaś cnota miłosierdzia, względem rozmaitych potrzeb bliźniego, rozmaicie praktykowaną być może, tak zgromadzenie nasze wielu i rozmaitych sposobów jeło się do ratowania ubogich. Świadkiem usługa, którą oddaje na galeryi skazanym, jako też niewolnikom w Barbaryi: świadkiem, co czyniło dla Lotaryngii, podczas wielkiego jej spustoszenia, i dla pogranicza zruynowanych prowincyi, Pikardyi i Szampa-*



*ni. Domy miłosierdzia są jeszcze ty-  
ląż świadkami taski powołania nasze-  
go, gdy się przykładamy wraz z ni-  
mi do wielu dobrych uczynków. Co gdy  
tak jest, ponieważ Opatrzność Bozka  
w rozporządzeniu swoim, raczyła tak-  
że przybrać Panny miłosierdzia, dając  
je nam za środek, abyśmy przez ich  
ręce czynili to dla ubogich chorych, cze-  
go rękami naszymi czynić nie możemy,  
to jest: co się tycze usługi około cia-  
ła: i abyśmy przez usta ich mówili do  
tychże chorych, niektóre słówka ku nau-  
ce, ku pocieszeniu i ku zbawieniu ich;  
mamy więc obowiązek pomagać tym pań-  
nom, do ich własnego w cnocie postę-  
pu, aby z tym większą dokładnością  
czyniły swoje ćwiczenia miłosierdzia.  
Jest więc ta różność między niemi i za-  
konniami: że większa część zakonnici-  
ma za cel swego powołania, staranie o  
własną doskonałość, zaś Panny mi-  
łosierdzia chodzą oraz około zbawienia i  
poratowania bliźniego i t. d.*

5. Jako ś. Wincenty, tyle sobie po-  
wazał Panny Miłosierdzia z przyczyny,  
że służą ubogim, iż z oycowskiego sta-  
rania, nie wypuścił ich aż do śmierci;  
tak i Ludwika Le Gras, z teyże samey  
pobudki, swojej ku nim powinności za-  
dosyć czynić, nie mnieysze miała u-  
podobanie. Przybierając je sobie, jako  
za pomocnice, z któremiby tym ła-  
twiey miłość swoją ku ubogim świad-  
czyć mogła, chciała naprzód, aby po-  
znawały, jaki afekt powinne mieć ku  
ubogim, przez ten, którego od niey  
dla siebie samych doznawały. Kocha-  
ła je, jako matka nie może bardziej  
kochać dzieci swoje. Gdy którą do zgro-  
madzenia przyjęła, wnet uważała jako

w Bogu spłodzoną córkę swoją, i sta-  
rała się zaraz dobrze ją ugruntować  
w duchu tegoż zgromadzenia. Sama  
uczyła je czytać, sama pokazywała im,  
jak służyć ubogim chorym, sama wyu-  
czała je tajemnic wiary świętey, od-  
prawowania modlitwy wewnętrzney i  
innych ćwiczeń chrześcijańskiej po-  
bożności. Miewała z niemi konferen-  
cye duchowne, regularnie co tydzień,  
dla utrzymywania ich w miłości i za-  
pale powołania; i lubo starała się mó-  
wić do nich po prostu, trudno jednak-  
że jey było, wysokie myśli, które mie-  
wała, zataić: z taką zaś gorliwością za-  
wsze mówiła, że w nich wzniecała te-  
go ducha, którego sama pełną była.  
Nie było usług, które miłość czynić ra-  
da, aby ich Siostrom, we wszelkich o-  
kazyach nie oddawała. Nie mogła sły-  
szec, że która miała jaką przyczynę  
smutku, aby nie miała wespół z nią  
boleć i nie pocieszać jey, bądź przez  
odwiedzanie, bądź przez listy. Gdy  
która zachorowała, dla poratowania jey  
zdrowia nie żałowała niczego. Obcho-  
dziła się z niemi, jako matka z córkami  
sobie najmilszemi, odwiedzając często  
te, które w bliskości jey były, a wzglę-  
dem tych, które były w odległości, da-  
jąc ścisłe rozkazy, aby należyte miano  
o nich staranie. W ubóstwie świętym  
tak się bardzo kochała, iż nie można  
było na niey wymoc zezwolenia, aby  
co nowego z szat nosiła, lubo chętnie  
dawała drugim co było potrzebnego.  
Jedyney rzeczy naybardziej jey ży-  
czyła, to jest, aby po jey śmierci, zgro-  
madzenie utrzymywało się w tym du-  
chu ubóstwa i mierności, który ona są-  
dziła być potrzebnym do utrzymania  
związku, i często mawiała. *my jeste-*



*śmy służebnicami ubogich, zaczęć powinniśmy być uboższe od nich.*

4. Należało się, aby miłość, którą Ludwika w założeniu zgromadzenia Pannien Miłosierdzia, za cel zamierzyła dla ratunku ubogich, była oraz tego zgromadzenia wewnętrznym związkiem. Ta godna przełożna, sposobiąc córki swoje do służenia ubogim, widziała nieodbitą potrzebą wprawiać je do tego, aby między sobą zachowywały jedność, która się ściśle związać i zachowywać nie może, tylko przez wzajemną miłość i przez oddawanie sobie wzajemnie różnych posług w potrzebie. Zalecała im tę cnotę naprzód i najwięcej przykładem swoim, a potem we wszystkich konferencyach i naukach partykularnych, które im dawała: gdy zaś o tej cnotce mówiła, nic nie opuściła, co służyć mogło do tego, aby im doskonale dała poznać, potrzebę jej, zasadę i skutki. *Kochać się wzajemnie będziecie* (mówiła im) *jako Siostry, które Jezus Chrystus miłością swoją związał, i uważać sobie będziecie, że Bóg wybrał was i zgromadził pospołu, abyście mu jedną służbę czyniły, przeto być powinniście jako ciało, jedną duszę mające, i uważać jedna drugą, jako członki tegoż ciała.* Łagodność sądziła tak być potrzebną córkom swoim, że im wyraźnie zapowiedziała, iż *bez tej cnoty zgromadzenie ich utrzymać się nie może w jedności i pokoju, ani nawet zachować obecność Bożką.* Pokorę niemniej uważała za należącą do zachowania miłości jako i łagodność. Nakoniec zalecała im, aby zawsze przenosiły *sentymen- ta swoich siostr nad swoje własne, starając się nie tylko im nie przeczyć, ale raczej przystawać ile możności na ich*

*zdania: aby pamiętały, że Pan nasz stosował się zawsze do woli Ojca swego, i że one czcić niejako będą to jego stosowanie się, gdy dla miłości jego odstąpią zdania swego a pójdą za zdaniem siostry starszej, lub innych siostr, w tych rzeczach, gdzie zachodzić nie będzie obraza Bozka lub bliźniego.* Do tych cnot przyłączyła cierpliwość, która znosić każe ułomności drugich, i której zasługa tak jest wielka podług zdania apostoła, iż ją podaje chrześcijanom, jako jeden z widomych znaków, przeznaczenia i łaski. *Przyobleczcie się* (mówi do Kolos.) *jako wybrani święci i kochankowie Bozcy we wnętrzości miłosierdzia, dobroci, pokory, łagodności i cierpliwości, znosząc się wzajemnie i odpuszczając sobie, jeśli kto do kogo ma jaką przyczynę urazy.* Tak jako Pan darował wam, tak i wy darujcie sobie. Dla nabycia tej cnoty, Chryzostom ś. radzi nam zastanawiać się nad nami samymi, i uważać, że: *ponieważ to być nie może, aby człowiek żył bez najmniejszej wady, przeto nie mamy być surowymi cenzorami drugich przewinienia, ale powinniśmy znosić cierpliwie ich niedoskonałości, aby i oni nasze znosili: tym sposobem wszyscy wspólnie spełnimy to prawo Jezusa Chrystusa, podług słów apostoła: jeden drugiego ciężary ponosićie.* W których słowach to postrzegać należy, że w języku oryginalnym pisma, nie mówi szczególnie, *spełniacie prawo Jezusa Chrystusa, ale spełniacie wraz wszyscy, gdy dźwigać będziecie ciężar niedoskonałości jedni drugich. ile że tym sposobem zachowa się miłość z obu stron, i prawo Jezusa Chrystusa będzie zupełnie wykonane.* Takie były tej kochanej matki, ku córkom swoim senty-



menta, które za fundament miały, nie tylko afekt macierzyński, ale też wzgląd na ich dawność w powołaniu, na ich zasługi, przez praktykowanie wysokich cnot i godne sprawowanie urzędów nabyte. Miłość ku ubogim, jest tak wielkiego szacunku przed Bogiem, że nie tylko świętym swoim po ich zeyściu z tego świata, daje za nie w nagrodę królestwo swoje dziedzictwem, ale też gdy jeszcze tu na ziemi będąc chorują, napelnia ich pociechą i obsypuje łaskami: czego takowe u Proroka daje upewnienie: *Błogostawiony (mówi) który wyrozumiewa nad zostającym w potrzebie i ubogim, wybawi go Pan, gdy sam wpadnie w jakie utrapienie. Pan będzie mu pomocą na łożu boleści jego.*

5. Przywiodłszy do zupełney doskonałości postanowienie zgromadzenia Panien Miłosierdzia, .. dzieło kościołowi Bożemu tak pożyteczne: i po napelnionym biegu życia dość przeciągłego, tak wielą i tak wielkimi uczynkami miłosierdzia, nie zostawało Ludwice tylko odebrać w niebie tę koronę, która, jako rzekł Chrystus, zgotowana jest od postanowienia świata dla tych, co go w osobie ubogich na tym świecie nawiedzali, przyodziewali, karmili, napawali. Od dawnego już czasu, podległa była znacznym słabościom. Zachorowała była ciężko w roku 1656; ale Bóg, który jey zgotował śmierć szacowną przed obliczem swoim, chciał aby się do niej sposobila długo, ażeby z tym większą zasługą wykonywała tę ostatnią sprawę, która wszystkie inne koronuje. Dopiero rok 1660 był ostatni jey życia. Zachorowała 4 lutego na fluxyą w lewym ramieniu z gorączką wielką, która w ośmiu dniach tak się powiększy-

ła, iż jey należało przyjąć wijatyk i oley święte. Gdy jey ten ostatni sakrament administrowano, rzekła do syna swego, który tey ceremonii świętey, z familią swoją był obecny: *Proszę Oycę, Syna, i Ducha świętego, przez tę władzę, którą dał rodzicom do błogostawienia dzieci swoich, aby ci dał błogostawieństwo swoje, i oderwał cię od rzeczy ziemskich, a do siebie cię przywiązał. Żyjj jako dobry chrześcijanin. Do córek swoich Panien Miłosierdzia mówiła: *Naymilsze siostry moje, nie przestaję prosić Boga, aby wam błogostawil, i aby wam dał łaskę do przetrwania w powołaniu waszém, abyscie mu służyły tak, jak tego po was chce: starajcie się służyć dokładnie ubogim, a nade wszystko, między sobą żyć dobrze w wielkiej jedności, w zgodzie, i w miłości wzajemney, dla naśladowania jedności i życia Pana naszego: i proście gorąco Nayświętszey Panny, aby była waszą jedyną matką. Przydała, że umiera z wielkiem poważeniem ich powołania, i że choćby sto lat żyła, toby im zawsze toż samo zalecała. Ta choroba, nie była jey bynajmniej na przeszkodzie, do pełnienia zwykłych uczynków miłosiernych. Wywiadowała się codzień, jeśli miano należyte starania o ubogich parafijalnych, których była liczba wielka, i którym natenczas w jey domu pożywienie rozdawano, względem którego tak rozporządzała, jakby w naylepszym zdrowiu była. Od dnia 15 marca, choroba jey wzmagala się coraz bardziej aż do 15. Wiele dam wysokiey kondycyi, z którymi względem uczynków miłosiernych w radę wchodziła, przyjeżdżało ją odwiedzać; lecz nie było żadney, któraby jey wię-**



cey dała dowodów szacunku i przyjaźni, jako xiężna de Ventadur, która dowiedziawszy się o jey dogorywaniu, zjachała dnia 14, nocować w domu zgromadzenia, aby przy niey była aż do śmierci. Około godziny jedenastej z rana, kazala odsłonić firanki u łóżka, dla ostrzeżenia Siostr, jako im obiecała, o zbliżaniu się jey zeyścia, i natychmiast zaczęła konać, co trwało z pół godziny. Xiężna de Ventadur, która przy niey sześć nocy przesiedziała, nie odstąpiła jey póki ducha nie oddała i sama jey trzymała gromnicę. Czynionych za konających modlitew, do końca pilnie słuchała, i dała jeszcze raz błogosławieństwo córkom swoim, które około niey klęczały, na prośbę kapłana kongregacyi missyonarskiej, od którego sama wzięła błogosławieństwo apostolskie, które wyjednała była od oycy świętego Innocencyusza X, dla siebie i dla córek swoich na godzinę śmierci, przez *breve* datowane 24 września 1647. Kazala potem spuścić firanki u łóżka i w pół kwadransa oddała Panu Bogu ducha, w poniedziałek piątego tygodnia postu, dnia 15 marca, z rana między godziną jedenastą i południem, w roku wieku swego 68. We środę następującą była pogrzebiona w kościele ś. Wawrzyńca, w kaplicy Nawiedzenia Najświętszey Panny. — We dwadzieścia lat później, syn jey Pan Le Gras, i Pani de Miramion wnuczka, umyśliwszy przelożyć ciało jey z drewnianey truny, w której była pochowana, w trunę ołowianą, otrzymali na to pozwolenie od arcybiskupa paryzkiego, i d. 10 kwietnia r. 1680, w obecności xiędza Gobillona, plebana ś. Wawrzyńca i wielu innych osob, dobyli

jey zwłoki, które Pani de Miramion w prześcieradle uwinęła i w trunie ołowianey ułożyła. Przybito na wierzchu truny, blachę miedzianą z imieniem i tytułem zmarley, i onę w tenże sam grob spuszczo. — Następnie roku 1755, Panny Miłosierdzia, życząc mieć u siebie ciało fundatorki i matki swojej, za wdaniem się Maryi z Leszczyńskich królowey, otrzymały dnia 22 października, pozwolenie od arcybiskupa paryzkiego, na dobyte z ziemi tego szacownego depozytu, aby go do swojej kaplicy przeniosły, i dnia 24 listopada około godziny 5 z południa, to przeniesienie stało się w obecności xiędza plebana ś. Wawrzyńca i wielu dostojnych osob, z przyzwoitemi ceremonijami i nabożeństwem, w asystencyi wielu duchowienstwa w komżach, i całego zgromadzenia Panien Miłosierdzia, zapalone świece w rękę trzymających. Po skończoném nabożeństwie, złożono trunę z relikwijami, w grobie umyślnie wymurowanym, na środku kaplicy przed kratkami wielkiego ołtarza, który grob przykryty jest wielkim kamieniem, z czarnego marmuru polerowanego, a na tym kamieniu, takowy złotými literami wryty jest nagrobek:

Tu leży Pani Ludwika de Marillac wdowa Pana Le Gras, sekretarza gabinetowego królowey Jeymości Maryi de Medicis; fundatorka i pierwsza przelożona Panien Miłosierdzia, służebnic ubogich chorych. Pogrzebiona w kaplicy Nawiedzenia Najświętszey Panny, w kościele parafijalnym ś. Wawrzyńca, dnia 17 marca, 1660: a przeniesiona do tej kaplicy, na pociechę zgroma-



dzenia, dnia 24 listopada 1755. Prawdziwa matka ubogich, wizerunek cnot wszystkich, godna wiecznego odpocznienia. Oby czci godne jej popioły, przypominając jej miłosierdzie, mogły wzbudzić jej ducha.

*MOWA O POSTĘPACH OŚWIECENIA W OKRĘGU WOYSKA CZARNOMORSKIEGO, przy otwarciu gimnazjum w Ekaterynodarze, r. 1820 maja 17 miana przez Cyrylla ROSSINSKIEGO, wojskowego protojereja i kawalera, z przypisami historyczno-statystycznymi.*

(Przekład z dziennika petersburgskiego: *Sorewnowatel proświeszczenija i blahotworenija* r. 1820. Część XII. str. 3.)

Obeymując uwagą 28<sup>mio</sup> letni przeciąg czasu, odtąd, jak w tym kraju osiadło wojsko czarnomorskie, nanowo przekształcające się (1), wojsko, rozmaitych zwyczajów i obyczajów zawždy nieodrzucające, wypada oddać sprawiedliwość tym dobrzemysłącym jego członkom, którym uroczyść ni nieysza byt swój jest winna. Owoż rzetelna oznaka pewnego już stopnia oświecenia, waszemi wawrzyny, dzielni wojownicy, osłanianego: azaliż można być obojętnymi świadkami jego postępów, skoro weyrzimy bezstronnie w ciąg rzeczy i okoliczności, towarzyszących tym, trzykroć jeszcze nieupłynionym, lat dziesiątkom, które nam wystawują dziwną przemianę pustych i dzikich stepów kubańskich, w dobrze urządzoną krainę (2), zarówno z innymi dążącą ku sławie i zamożności Rosyi, do liczby mocarstw wielkich i potężnych należącej.

Okrag ten wziął swój początek,

w ostatnich miesiącach jesieni i zimy 1792 roku (3). Nowi, lecz utrudzeni przenosinami, przychodnie, musieli myśleć w jednymże czasie, o zachowaniu siebie od ostrości niepogod, tudzież o strzeżeniu granicy od napadów dzikich swych zakubańskich sąsiadów: walczyć z blizkimi nieprzyjaciółmi i opierać się przeciwnemu przyrodzeniu. Nadto: niektóre oddziały wyciągnęły do Polski (4), a wkrótce do Persyi (5): uporządkowanie rzeczy, w każdej nowo zakładającej się społeczności nieodbitych (6); powszechne cierpienie z powodu wkradnienia się zarazy morowej z zagranicy (7); potrzeby zapasów do żywności (8); znaczna odległość od urządzonych już prowincyi (9); niezbędne zatrudnienia wszystkich razem i każdego z osobna we względzie gospodarstwa; azaliż nie są przyczynami, starania o zaprowadzeniu szkół publicznych wstrzymującemi? Któż zdobi ogród, nie przygotowawszy wprzódy drzewku zasadzeniu? Kto wytwornie czoło przystraja, nie mając odpowiedney odzieży? Kto szuka delikatnych i smakowitych lakotek, gdy mu chléba powszedniego braknie? — Z tém wszystkiém, bogoboyni mieszkańcy tey krainy, nie byli opieszalymi, lecz owszem zawždy się zapalali gorliwością i chucią przeświadczenia, że są godnymi oyczyznynami, nie przez jedne tylko wojenne czyny, ale i przez ciągłą pieczołowitość, o zaprowadzenie i rozkrzewienie oświaty, w okręgu swego społeczeństwa.

Szczegulnieyszy wpływ takowego środka, na ulepszenie bytu obywatelskich społeczności, tak fizycznego jako i moralnego; winien zwrócić na siebie



pilniejszą uwagę; przebieżmy zatem historycznie postępy w tych stronach uczynione.

Zaledwie dobroczynny promyk oświaty, za naszych czasów wszędy się rozszerzający, przeniknął i w tę oddaloną południowej Rosyi krainę (10); a wnet powszechny zapal jej mieszkańców, ku czci i sławie narodowej kultury, przysposabiał serca i umysły do złożenia mu na ofiarę. Myśl o zaprowadzeniu szkół publicznych, zajmowała wielu dla dobra pospólitego, przychylnych czarnomorzanów, jeszcze przed 1805 rokiem (11). Już sprowadzono z uniwersytetu moskiewskiego pierwotnych nauczycieli, którzy rozpoczęli podług swojego sposobu, a później w r. 1806 systematycznie wykładali naukę. W tymże roku zaczęto budować dom w Ekaterynodarze, na szkołę powiatową (\*), według planu z uniwersytetu przysłanego. Na jego utrzymanie przeznaczono z dochodów wojskowych, po 1500 rubli corocznie. Summa ta, za szczególném staraniem, byłego atamana wojskowego, Teodora Jakubowicza Bursaka, od r. 1805 wieczyście oddana, na rzecz powstającego zakładu. Nadto, szkoła miała szczęście widzieć w r. 1806 znakomite dowody gorliwości i przychylności ku sobie zacney szlachty i dobroczynnych Kozaków, w dobrowolney ofiarze, cztery tysiące rubli przynoszących (12).

Nauczanie według prawideł, w najwyżey potwierdzoney Ustawie, o zakładach naukowych przepisanych, rozpoczęte zostało w początkach roku 1807.

(\*) W tymże domu przygotowane jest gimnazjum do rozpoczęcia nauk.

W jego przeciągu biblioteka szkolna wzięła osnowę, przez dołączenie xiąg z kancelaryi wojskowej, z Miezygorskiej zakrystyi (13), i od różnych dobrodziejów, tak, iż w końcu roku składała się z 210 tomów, okrom dwóch globusów; ilość zaś uczniów doszła 81.

Z upływem czasu poczet uczących się pomnażał lub zmniejszał, stosownie do miejscowych okoliczności; biblioteka corocznie się powiększała i summa się podwyższała; w roku bowiem 1809 weszło w bezpośrednie szkoły zawiadowanie 10,079 rubli, 75½ kop.

Owoż stan szkoły czarnomorskiej do roku 1812. Lecz przezroczyście wody czyliż nie wybaczą niekiedy ze swych źródeł, dla nasycenia przyległej im równiny, posilającą wilgocia? Równie i nasienie nauki, wewnątrz tego miasta zasiane, za wniysciem swoim, darzy już nas odrostkami, które ciągle zapal ku użytkowi powszechnemu rozszerzył do miast i wsi okolicznych. W r. 1812 ukazały się szkoły parafijalne: w mieście *Timań*, w miasteczku *Szczerbinówka* i we wsi *Briuchowieckiej*; a w r. 1815 w miasteczku *Griwin*. Po dwu léciech, a mianowicie w r. 1817 znajdujemy takoweż we wsi *Rogińskiej*, i w miasteczku *Termiuk*; a w 1819. gminy: *Miedwiedziowska*, *Kuszczowska*, *Leuszkowska*, *Płastunowska*, i wiele innych, odznaczyły się gorliwością, zaprowadzając u siebie tak pożyteczne zakłady i ożywiając zapal podobny w innych gminach.

Swiadząc uroczyście o wdzięczności dla pierwszych, i wzmiankując z winném poważaniem drugich, nie możemy przemilczeć o chwalebnym czynie zacnego dobrodzieja, Kurskiego pierwszej



gildy i akkredytowanego kupieckiego syna, Sergiusza Bazylewicza *Antimonowa*, który, sprzyjając wychowaniu młodzieży, ofiarował dla czterech szkół parafijalnych 6,500 rub. gotowemi pieniędzmi. Niech wieczna pamięć takowych dobroczyńców nie przeminie!

Inne szkoły parafijalne utrzymują się nakładem gmin osadniczych podług możliwości. Dla ich pomieszczenia, już od jednych ofiarowane, a drudzy oświadczyli żądzą poświęcenia własnych domów, okrom wygodney budowy, którą szczerze wojsko ustąpiło wieczyscie dla parafijalney szkoły tamańskiej (14). Przy tém zwierzchność wojskowa, zawsze troskliwie opiekująca się wydziałem naukowym w swoim okręgu, w dowod szlachetnych zamiarów, oświadcza, tak już istniejące, jako też i nowo mające się wybudować szkoły parafijalne, utrzymywać ciągle z ogulnych dochodów wojskowych, a żeby tym doskonalszą utwierdzić osnowę i ulżyć członkóm swojej społeczności, prawie ustawicznie służbą zajętem.

Ze wszystkich tych zakładów, szkoła ekaterynodarska naywięcey hojności wojska doznała. Znakomite ofiary wspańiałych dobroczyńców, podając jey silną rękę wsparcia, podeymowały ją, iż tak powiem, z kolébki. Już w 1811 roku zaszczyconą została dozwoleńiem zwierzchności, aby okrom przedmiotów powiatowey szkole przepisanych, dodana była klasa gimnazyalna, dla wykładania dorastającym młodzieńcom matematyki i fizyki, a w r. 1813 i druga klasa literatury. Nauczyciele tych klass obu, pierwiasłtkowie przestawali na płacy z procentów od summy ekonomiczney.

W celu podniesienia zakładów szkol-

nych, a mianowicie powiatowey ekaterynodarskiej, wyższa władza przeznaczyła wydawać z kassy corocznie, po 1,250 rubli; dzisiay zaś, chwała Bogu! ku sławie zwierzchności, ku czei całego grona wojskowego, szkoła ta ma dosyć na przyzwoite utrzymanie z łaski monarszey i gorliwości wojska. Summa jey ekonomiczna, do 25,000 rubli rozciągająca się, z darów prywatnych po większey części złożona, oczywiście zabezpiecza ją na przypadek nieprzewidzianych potrzeb dla dobrego porządku.

Potrzeba tylko jeszcze pomnożyć tuteyszą bibliotekę zbiorem dzieł dla nauczycieli pomocnych; dotąd zaś zgromadzono już około siedmiuset tomów (15). Równie i liczba uczniów w ekaterynodarskiej szkole, dosyć była ograniczoną, rzadko bowiem do stu osób dochodziła. Trudno rozwiązać: czyli jeszcze w dzieciństwie będące w tych stronach oświecenie, czyli miejscowe okoliczności lub nieobudzony smak w naukach niektórych osób prywatnych, alboliteż niedawne tu zamieszkanie wojska, są przyczynami małej ilości uczących się? ... Wszelakoż dzisiay ich liczba w ekaterynodarskiej szkole do stu sześćdziesięciu się podniosła, w parafijalnych szkołach pod zawiadowaniem jey będących, przeszło 200, a wogule wszystkich do 400 osób.

Samo zaprowadzenie i rozkrzewienie szkół, przeznaczenie środków do ich utrzymania, znaczne ofiary, złożenie summy ekonomiczney, ustanowienie biblioteki i użycie innych pomocy, a szczegulniey pomnożenie się uczniów; azaliż nie są dowodami szlachetnego zapalu pobożnych Czarnomorzanów ku rozpostronieniu oświaty.



Dwadzieścia osiem lat upłynęło i miejsce niezamieszkanego okolic zajęły wsie i grody (16); 28 lat i puste obszary okryte licznymi stadami a ozdobione buynymi niwy, które źródło bogactwa powszechnego stanowią; lat 28 i okrom zakonnego klasztoru (17), przepysznie fundowanego dla przyjęcia na łono pokoju wzgardzających marnościami świata, pięćdziesiąt dwa kościoły hoyną ręką się wzniosły (18). Nadto, kiedyż komukolwiek odmawiali jakowego wsparcia bogoboyni mieszkańcy tej krainy? Czyli to oyczyzna ponich czego wymaga? A wnet najpierwsi usilują okazać wszystkim zapal i poświęcenie się (19). Czyli jest potrzeba wsparcia cierpiącej ludzkości, a każdy w tem się nie różni od innych (20). Szukajali u nich odlegli współziomkowie miłosierdzia? A z ostatków swojego dobytku ochotnie wydzielają ile możności jałmużnę z pociechą serca (21). Lecz zlewając hoynność swą na drugich, większą nagrodę dla siebie zyskali, to jest błogosławieństwo niebios. Zaledwie trzy-nastacie lat ostatnich upłynęło, jak światła zorza nauk zabłysnęła na horyzoncie naszym; i zorza oświaty już nam pogodny poranek zwiastuje (22); lat trzy-nastacie, i nieczujący pożytku w nauce, znajduje rokosz w nabyciu wiadomości, przekonywa się o potrzebie dalszego ich rozwijania; lat trzy-nastacie, i mała szkółka utwarza dziesięć innych a sama wyższy stopień osiąga. Owoż skutek dobroci serca i prawowierności duszy obywateli tutejszych.

Lecz obok tego, któż nie wie o ile wojsko w tych leciech kłopotów doświadcza i doświadczało. Jego jest powinnością strzedz granicy w bezpie-

czeństwie od cochwilowych prawie napadów, karcieć zuchwałych Czerkiesów, przez wielokrotne nisczenia ich hufców, lub zapędzając się nawet w ich siedliska (23); musi koniecznie zajmować się gospodarką dla wyżywienia siebie, i utrzymania się nadal, a na przeświadczenie o wierności i czynności swej służby, obowiązaniem jest wysyłać pólki, to za Dunaj (24), to do Krymu, na brzeg południowy ku morzu Czarnemu (25), albo też dla obrony i umocnienia za Kubanią wzniesionych szańców (26), albo na zachod przeciwko wspólnego nieprzyjaciela Europy (27), lub na granice królestwa polskiego (28), a przytém być w gotowości wyprawienia i więcey, jeśli by tego wymagano. Potrzeba także było przez straż jak najsilniejszą, bronić wprowadzenia chorób zaraźliwych (29); i w krótkim przeciągu czasu opatrywać potrzeby kilkudziesiąt tysięcy nowych przybyszów (30). Wypadło znowu uformować z wojska oddział konney gwardyi (31), przybrać go, opatrzyć przywoicie, ciągle utrzymywać, i w tymże czasie ukształcić, koniecznie potrzebną i już odznaczającą się artyleryą (32), i daley starać się o zabudowanie rozmaitych domóstw (33), o urządzenie fabryk i rękodzielni (34), o ustanowienie pocztowych stacyj (35), o naprawę dróg, o zaprowadzenie dla ogółu pożyteczney kwarantanny (36), wojennego szpitala (37), lazaretów (38), domu miłosierdzia (39), i o ich opatrzenie we wszystko to, co tylko jest potrzebnem. O wielu innych trudach, przykrościach i licznych wydatkach, nieodbitych, bądź dla wewnętrznego porządku, bądź dla okazania gorliwości i ludzkości, przemilczam; również nie



opisuję obszernego siedlisk rozproszenia, i ich od Ekaterynodaru odległości, bo nawet między sobą podzielonych bagnami, stepami, albowiem też niebezpieczeństwem ze strony łupieżców zakubanskich; nie mówię o przeniesieniu się wielu osad z nad brzegów rzeki Kuban (40); o grasujących częstokroć chorobach, tamecznemu klimatowi właściwych, a nadwerężających tęgość umysłu i siły cielesne; o zagęszczonych strapieniach od dzikich sąsiadów, którzy przymuszają niekiedy porzucać pióro a chwycić się oręża, zaniechawszy własnej, lub też sobie poruczonej sprawy. Spieszyć na obronę swej rodziny; a częstokroć dom opuściwszy, całe miesiące a nawet prawie całą zimę, mieć się zawždy w gotowości do odparcia złoczyńców: dla czego dzieci uzbierać się muszą, za ledwie broń dziwigając zdolne, i którym nauki właściwszą byłyby zabawą. O śmiertelności zaś od początków osady do roku 1817 wyniszczającej ludzi, w liczbie często ilość nowo rodzących się przewyższającej (41), nie wyrzec nie śmiem; wszystkie te okoliczności, jeśli je na uwagę weźmiemy, uznamy iż są tamującymi śpieszniejsze postępy oświecenia.

Ludność w tych stronach jest ograniczoną. Według pierwszej rewizyi w r. 1797, zacząwszy od jenerała aż do prostego Kozaka, było osób 19,858; dzisiaj zaś, za dodaniem nowych przychodniów, małoletnich, kaleków, zgrzybiących, łącząc w to i duchowieństwo, znajduje się 59,103 dusze płci męskiej (42): ilość, w stosunku powiatów nawet zamierna. Mierne podobnie są i dochody wojskowe. Te jeszcze w r. 1804 do 71,000 rubli tylko się rozciągały (43);

a dzisiaj chociaż się znacznie powiększyły, ale za pomnożeniem się i potrzeb, za ledwie wystarczają. Wszelakoż obywatele składający to wojsko, bynajmniej nie ustępują dawniejszym co do chęci ku zakładom pożytecznym; i omal ich w tem nie przewyższają. Społeczność ta zawždy ochotnie i z uszanowaniem poddaje się władzy rządzącej, i zawždy słucha głosu sprawiedliwości, ku własnemu jej szczęściu wzywającego.

Przy tak szczupłych dochodach, przy licznych a codziennych niedogodnościach, przy ciężkich trudach i kłopotach, w niewiele lat budują się nowe zakłady i nie stygnie wcale zapal ku rozszerzaniu oświaty. Drobnny szczepek obok innych przy sobie zasadzonych, buynie wyrasta w ogrodzie: mała szkolka, przy kilku parafijalnych, przekształca się na gimnazjum, które lubo na utrzymanie się ma z łaski monarszey przeznaczoną summę po 5,800 rubli corocznie; jednakże szlachetni dobroczyńce, na urządzenie przy nim domu wychowania sierot, złożyli już ochotnie przeszło 15,000 rubli: w tej liczbie PP. półkowi esaulowie: *Bondarewski* 5,500 rubli; *Siemienko* 1,050; rub.; a na zakupienie gabinetu fizycznego przy gimnazjum, wyżej wzmiankowany *Antimonów* 500 rubli. Także, zwierzchność wojskowa oświadczyła działać wspólnie co do opatrzenia gimnazjum w potrzebne rzeczy. A zatem, wszystko to, czyliż nie dowodzi miłości Czarnomorzanów ku ugruntowaniu w swoim kraju oświecenia!

Niechay rozradują się serca mających dobrotliwe ucześnieństwo w tem bogobojnem dziele! a uweselenia większego niechay doznają przodkujący, od których zależy wykonanie woli rządowej!



Dzięki opatrności najwyższego, kierującej wszystko ku lepszemu! Dzięki jego dobroci skłaniającej serca dobrzemysłących zwierzchników ku miłosierdziu, i prowadzącej nas wiadomemi sobie drogami do naszego szczęścia! Sława najświętszemu jego imieniu, pociągającemu nas do lepszego służenia oyczyźnie dla naszej własnej czci i chwały!

Synowie oyczyzny! prawdziwi przyjaciele ludzkości! teraz pozostaje nam utrzymać tylko w swem natężeniu nabywionniejszą gorliwość o dokonanie rozpoczętego dzieła; teraz pozostaje nam pilnować tylko dojrzałości zakładu: jakichże owoców oczekiwać nie mamy!

Wrota do świątyni sławy dla wielu otwarte będą; wielu błogosławić będzie swe przeznaczenie; a kiedy jeden w miarę nabytych znajomości stanie się użytecznym dla wszystkich, jeden wtedy usprawiedliwi wszystkie wydatki, bo jeden może dla wszystkich zjednać cześć i sławę, Jakież to będzie uwieńczenie starań ogólnych! Jakież to udowolenie dla serc i umysłów wszystkich i każdego z osobna! — *Majątek nasz przejdzie w ręce innych; ale cześć i sława pozostaną z nami na zawsze!*

Ten atoli zakład potrzebuje opieki od przychylny dobrego ogólnemu zwierzchności, przez co więcej a więcej postępować będzie ku wyższemu udoskonaleniu. Wnim uczący się może bez wątpienia znaleźć wszystkie sposoby do uformowania swojego serca i umysłu, i do osiągnięcia prawdziwego szczęścia: tu słowem bożem i zdrową nauką utwierdzone będzie w chrześcijaństwie i obyczajności; tu wyuczy się potrzebnych języków do rozumienia ksiąg zagranicz-

nych i mowy obcej; tu pozna własność natury i jej cudowne jawienia, nie dla jałowego tylko podziwu ale dla uwielbienia stwórcy; tu może poznać zgodne sposoby do nabycia czci i sławy, równie orężem jako ilitościwem postępowaniem względem uginających się pod jego męstwem; tu może nabyć wiadomości o krajowym rządzie i pomnżaniu dobra ogólnego; tu się nauczy jak być sprawiedliwym sędzią i godnym praworadcą; tu znajdzie prawidła porządnego gospodarstwa, jak polepszyć grunta z ulżeniem trudów rolnika, poprawić rodzaje trzod i stada, wydoskonalic przemysł, ukształcić własne uczucia, utrzymać zdrowie, poświęcić siebie na usługę pospolitego dobra. A tak spełnią się wysokie najmiłościwszego Monarchy zamiary, uwielbi się imie Wszechmogącego, a domierzy się wszystkich i każdego w szczególności szczęśliwość.

*Przypisy do mowy Xiędza Rossińskiego.*

(1) Wojsko Czarnomorskie w r. 1787 przed woyną z Portą Ottomańską, poczęło się zgromadzać z pozostałych szcążków Zaporozców. Pierwszym jego atamanem był przeznaczony Półkownik Sidor Bielyj, który umarł w r. 1791.

(2) Podczas woyny, po zawojowaniu Bessarabii, naznaczono im na osadę ziemię między Bohem a Dniestrem nad brzegami morza czarnego i wedle drogi Benderskiej leżącą; lecz w r. 1792 za wstawieniem się deputatów od woyska, a szczególniej sędziego woyskowego, brygadiera i kawalera Antoniego *Gołowatego*, męża walecznego, odważnego i wesołych obyczajów, Cesażowa Katarzyna II. nadała im krainę z wyspą Taman aż do Łaby; a na północ od Kubani brzegiem morza azowskiego do rzeki Ei; przez wydany na to przywilej, a z nim wraz darowała wówczas, to jest 1792 r. lipca 15 dnia, srebrną wyzlacaną misę, z takąż solniczką i chlebem, dla kościoła Święty *Piotr* z całym apparatus, bogato wyzlacone rize (ornaty) ze *sticharem* i cały ubior kościelny, tudzież dla woyska wielką białą chorągiew, srebrne kotły i dwie srebrne trąby.



(3) Nad Kubanią trochę tylko było lasu, i dziesięć go nie nadto; inne zaś miejsca stepowe, gdzie nigdzie trzcina pokryte: wody słodkie mało jest zdanej do użycia, a w niektórych miejscach braknie całkiem, lub się znajduje gorzka.

(4) Do Polski wyprawione były w r. 1794 dwa półki, każdy od pięciuset ludzi, pod dowództwem brygadyera Zacharyasza *Czepiehi*, który podówczas mianowany został generałem.

(5) Do Persyi wyoiągnęły dwa półki każdy od pięciuset ludzi w r. 1796 pod dowództwem brygadyera Antoniego *Gołowatego*, który po śmierci *Czepiehi* mianowany był atamanem wojskowym; ale przed otrzymaniem najwyższego rozkazu w 1797 roku, umarł na wyśpie Kaspijskiego morza *Komyszewanu* o 250 wiersz za *Derbentem*.

(6) Po śmierci *Gołowatego*, w tymże 1797 roku, mianowany atamanem wojskowym, pisarz wojskowy pólkownik *Tymoteusz Kotlarewski*, lecz półki, które przed tym jeszcze rozkazem z Persyi wróciły, stosownie do dawnych obyczajów, za dały wybrać dla siebie Koszowego podług własnej woli; z powodu tego *Kotlarewski* w tymże roku w ostatnich dniach sierpnia jeździł do stolicy, gdzie przebył rok i cztery miesiące, i zaszczytnej godności generała. Lecz dla słabości zdrowia, dowodząc około roku, prosił o następcę po sobie pólkownika *Teodora Jakubowicza Bursaka*, któremu za najwyższym rozkazem zdał atamanstwo r. 1800 miesiąca stycznia, i sam tegoż roku w połowie lutego życia dokonał.

(7) *Dżuma* r. 1796 w marcu z *Anapa* wkradła się przez *Bugaz* do *Tamania*, rozszerzyła się w całym prawie wojsku, a w sierpniu tegoż roku wstrzymana przez kwarantannę w osadzie *Briuchowieckiej*, a szczególniej za staraniem głównego tauryckiego sztab-doktora *Hofelda*.

(8) Wraz z przywilejem najwyżey przeznaczono wojsku ze skarbu po dwadzieścia tysięcy rubli corocznie, na żołd dla atamana wojskowego, dla wojskowej kancelaryi, czterdziestu *Kurennych* atamanów, i sobornego duchowieństwa. Prowiant początkowie był własny; potem od r. 1806 rozkazano wydawać ze skarbu; lecz to znowu w r. 1810 skasowano, i wojsko w to opatrywać się musi; z powodu czego w r. 1813, 1814, i 1815, dla wielkiej drogości zboża wojsko wydało 475,232 rub. 57 kop.

(9) Od *Ekaterynodar* do *Rastowa* i *Czerkaska* przeszło wiersz 300, od *Krymu* przez bagna i morza 250; od *Kaukaskiej* zaś gubernii (\*), któ-

(\*) W r. 1820 Czarnomorze odłączone od gubernii tauryckiej, a do kaukaskiej dodane, a po wojennej części odeszło od chersońskiego wojennego gubernatora, pod naczelnictwo generała od piechoty *A. Jermołowa*, przebywającego w *Gruzi*.

rey granica o 47 wiersz od *Ekaterynodar*, puste stepy rozciągały się.

(10) Manifest najwyższy o narodowym oświeceniu wydany roku 1805. Uniwersytet charkowski utworzony roku 1805.

(11) *Kotlarewski* ataman wojskowy, dwóch swoich synów wysyłał jeszcze do *Krymu*, dla nauczenia się czytać i pisać. *Zmarłego* protojereja *Porochni* dwaj synowie w 1802 r. wyprawieni byli do kollegium charkowskiego. Ataman wojskowy *Teodor Bursak* w r. 1803 wysyłał dwóch swoich synów do gimnazjum czerkaskiego, a jeszcze w r. 1800 wezwani byli na nauczycielów z moskiewskiego uniwersytetu student *Iwanczenko* i gimnazysta Polaków.

(12) *Peryodyczeskije soczynienije o uspiechach narodnaho proświeszczenija* 1806 N. XIX.

(13) *Kijowski* *Mieżygorski* klasztor utrzymywał się kosztem *Zaporozców*, a corocznie wysyłał do *Siczy* dla odprawiania służby Bożej jednego zakonnika. *Riznica* (skład kościelnych naczyń, ozdób i odzieży, nakształ zakrystyi), która po jego kassacie znajdowała się w *Poltawie* w *riznicy* archierejskiej, w 1798 z katedrą archierejską przewieziona do *Nowomirgradu*, za najwyższym rozkazem oddana wojsku czarnomorskiemu. Wyprosił to u *Cesarza Pawła I.* ataman *Kotlarewski*, i niektóre z niej rzeczy w r. 1799 przywoził z *Petersburga* naówczas podpółkownik (dzisiaj generał) *T. J. Bursak*; przyjęta w *Nowomirgodzie* 1804 r. przez sędziego wojskowego podpółkownika *Eutychiusza Czepiehi*, i rozdana przez kancelaryą wojskową, mianowicie *ekaterynoblebijskiemu* klasztorowi, dla *Ekaterynodarskiego* *Soboru*, a potroche i według potrzeby wszystkim prawie czarnomorskim kościołom; księgi zaś świeckie i nieco duchownych weszły do biblioteki szkolney.

(14) W *Szczerbinówce* budowano dóm z lasu wojskowego, który naznaczył były ataman wojskowy *Bursak*; lecz jeszcze przed ukończeniem zamieniony został natakowyż zupełnie urządzony przez atamana *Matwiejewa*, a należący do *Ejskiego ziemskiego sysnego naczelnictwa*, które w r. 1817 ze *Szczerbinówki* do osady *Kuszczowki* przeniesionem zostało.

(15) W 1817 ofiarował ataman wojskowy *Bursak* książ. 15; w 1811 *P. Niewzorów* pisma swego: *Przyjaciel młodzieży*, całkowite cztery lata; w 1819 *Radca* stanu *P. Karazin* 15 tomów książ. rozmaitych; rozmaici dobrodzieje po jednej książce, w ogóle 200.

(16) Miast 2: *Ekaterynodar* i *Tamań*; miasteczek 3: *Szczerbinówka*, *Griwina* i *Temriuk*; osad czyli siół 42; zasiolków 6.

(17) *Pustynia* (*Erem*) *ekaterynodarska* założona w r. 1796 przez archimandrytę *Teofana*, w niej



kościół drewniany; wielki zaś kościół murowany o 5ciu ołtarzach, założony przez archimandrytę Tobiasza r. 1804 sierpnia 6 dnia; w Kinowii kościół wszystkich świętych murowany założony r. 1806 maja 27, a poświęcony 1809 sierpnia 1 przez metropolitę Chrystiana.

(18) Wielka w Ekaterynodarze o trzech *prestołach*, t. j. ołtarzach cerkiew poświęcona w r. 1800; Ekateryninska *pridielna* 1813; na cmentarzu, przed wystawieniem cerkwi, w domu miłosierdzia złożony święty *antimins* dla obrzędów służby Bożej 1817, a Dimitryjewska, znowu parafijalna, z cerkwi, przez archimandrytę Tobiasza na dworcu swoim zbudowanej, poświęcona 1819 roku.

(19) Ofiary prywatne na milicję wynosiły około 20 tysięcy; osobno z dochodów wojskowych wysłano sto tysięcy; lecz te powróconemi zostały, z przyczyny znamenitej gorliwości wojska w pełnieniu obowiązków.

(20) Na wsparcie miasta Kazania pożarem zniszczonego, w r. 1815 zebrano pieniędzy i rzeczy wartości na 21,078 rubli, 35 kopiejek.

(21) Na górze Atos z dobroczynności wojska utrzymuje się monaster Iljnski, dla którego na Czarnomorzu przy morzu azowskiem przeznaczone jest rybołówstwo, tudzież corocznie zbierają się dlań jałmużny.

(22) Szkoła ekaterynodarska naywyżey potwierdzona r. 1806 grudnia 14; dodano klasy gimnazyalne r. 1811; postanowiono gimnazjum otworzyć r. 1819; uskuteczniło zaś to r. 1820 maja 17.

(23) Wojska czarnomorskie występowały za Kubani dla ukarania i uśmierzenia Czerkiesów: r. 1800, 1802, 1804, 1807, 1809, a 1810 i 1811 pięćkroć; w tej liczbie dwa razy dla zdobycia Anapa r. 1807 i 1809.

(24) Ku Dunajowi wysłany półk na flotylli r. 1807 pod dowództwem podpułkownika *Paliwody*, który u miasteczka Pryśław przez Turków zabity; na jego miejsce przybył z wojska wojskowy pułkownik Grzegorz Kondratjewicz *Matwiejew*, dzisiejszy ataman wojskowy. Po ukończeniu wojny z Turkami, wysłano rzeczony pułk pieszy wraz z całym wojskiem liniowym przeciw Francuzom; lecz stamtąd w r. 1813 z wojskowym pułkownikiem P. *Bursakiem* wrócił się, a na zamiar wysłany inny pułk konnicy, pod naczelnictwem pułkowego *lesauły Płochego*, który, w r. 1814 powrócił z tymże pułkiem, będąc już podpułkownikiem.

(25) Do Krymu wysłano pułk w r. 1807 pod dowództwem wojskowego pułkownika *Lacha*.

(26) Na stronie Czerkieskiej urządzone były dwie baterye pod dozorem hrabiego *Roszoszuara*; jedna przeciw kordonu Alexandrynego za Kubanią, o 10 wiersst od Ekaterynodaru r. 1810, a

druga o 15 wiersst od tej, pod górami przy rzece Afinsie, r. 1811; obiedwie zniszone r. 1812.

(27) Okrom wysyłanych pułków, a pod Nr. 24 oznaczonych, przy powtórnem zaburzeniu we Francji po uścieniu Napoleona z wyspy Elby r. 1815, chodziły tam cztery pułki konne, pod dowództwem podpułkownika *Dubonosa*.

(28) Do polskiego krolestwa wyprawiony pułk konny, całkowicie nowo przybrany, pod dowództwem wojskowego starszyny i kawalera *Strynskiego* r. 1819.

(29) Przy końcu 1812 i w 1813 roku, ku zabezpieczeniu od zarazy, wokoło Czarnomorza straż utrzymywano: z zachodu od Krymu i przez morze azowskie od gubernii ekaterynostawskiej; z północy od powiatu rastowskiego i od granic dońskich; ze wschodu od gubernii kaukaskiej, gdzie się i teraz od tego czasu straż i kwarantanna utrzymują; z południa od Zakubańców, gdzie i pierwiej była i zawždy być powinna.

(30) Od r. 1809 do 1811 za naywyższym rozkazem przeniosło się z gubernij Małorossyjskich, dusz płci męskiej 22,306, żeńskiej 19,328, dla których wsparcia wojsko wydało 158,607 rubli 66½ kop.

(31) Pierwszy raz r. 1811 wystawienie i wysłanie setni gwardyjskiej kosztowało wojsku 25,585 rub. 56 kop, dostarczenie ludzi i wszelkich potrzeb w r. 1816, 1818 i 1819 rub. 27,957. k. 9½

(32) Urządzenie artylleryi nastąpiło w r. 1813 i pierwiastkowie wojsku kosztowało: 37,480 rub. 80 kopiejek; coroczne zaś jej utrzymanie około 5,000 rub.

(33) W twierdzy 40 domów dla kurenych atamanów rozpoczęto r. 1811, a ukończono 1819; kosztują wojsku 220,180 rub. 95 kop.

(34) Fabryka sukien założona r. 1814 i wojsko przy zaprowadzeniu jej wyłożyło 44,440 rub. 14½ kop.; a corocznie do 7,424 rub. 42 kop. Zaprowadzenie stad konskich w r. 1812 kosztowało pierwiastkowie 61,248 rub. 31¼ kop., a corocznie do 7,000 rub.; owiec zaś od r. 1816, kosztowało 19,229 rub. 35 kop., a corocznie do 4,000 rub.

(35) Utrzymanie stacyj pocztowych kosztuje corocznie wojsku około 22,450 rub.

(36) Kwarantanna od gubernii kaukaskiej ustanowiona r. 1809 i zinnemi kwarantannami kosztowała 16,912 rub. 40½ kop.

(37) Główny szpital przeznaczony r. 1812, wziął kształt i działanie w r. 1816, a wojsko nań wydało 87,317 rub. 99½ kop.; corocznie kosztuje do 3,000 rub.

(38) Łazarety: w osadach Połtawskiej i Briuchowieckiej, i w miasteczkach: Temriuk i Szczerbinowiec.

(39) Dóm miłosierdzia w Ekaterynodarze.

(40) Mieszkańcy nadbrzeżów Kubani od r. 1807



całemi osadami poczęli przechodzić wewnątrz Czarnomorza, jako to: osady 1) Donska i Płastunowska, razem osiadły nad rzeczką Koczetiach; 2) Rogowska, dzisiaj przebywająca nad rzeczką Kirpilach; 3) Popowiczowska osiadła na prawej stronie rzeczki Konury; 4) Wielickowska o 15 wierszt od poprzedzającej; 5) Timoszywska nad uysciem Kirpilców; 6) Myszastowska nad rzeczką Koczeti; 7) Nowo-litarywska nad rzeczką Konurą, a składająca się z dawniejszych osadników, z rolników, tudzież z mieszczan; 8) Niżesteblijevska, przeszedłszy od Iwoniwki nową założyła osadę, pod tymże imieniem; 9) przychodnie z Dżereljewki za rzeczką Kirpili na prawą stronę przeciw Rogiwskiej, z rolnikami i z nowemi przybylcami składają osadę Nowo-Dżereljewską; 10) z Korsuńskiej podobnie uformowała się na prawej stronie rzeki Beydużki osada Nowo-Korsuńska; 11) również z Iwoniwskiej między Konurskimi Limanami utworzyła się osada Nowo-Iwoniwska.

(41) Od roku 1794 do 1817 w całym Czarnomorzu urodziło się mężczyzn 18,644, niewiast 17,698, w ogóle 36,342; umarło mężczyzn 23,716, niewiast 17,028, ogółem 40,744: a zatem więcej umarło niżeli się urodziło, dusz 4,402. Od roku zaś 1817 do 1820 urodziło się mężczyzn 5,725, niewiast 5,513, ogółem 11,238; umarło: mężczyzn 3,446, niewiast 2,569; zatem więcej się urodziło a niżeli umarło, dusz pfcii męzkiey 2,279, niewiast 2,944.

(42) W roku 1819 było z jenerałem, sztab i ober oficerów 899, Kozaków 26,703; duchowieństwa: męzczyzn 312, niewiast 328.

(43) Dochody pierwiastkowie były weale szczupłe: w r. 1804 okrom ze skarbu otrzymywanych corocznie 20,000 rub. podług przywileju monarszego, było 71,784 rub., a w r. 1818, z niemi ogółem 416,404 rub. 23 $\frac{1}{2}$  kop. C. R.

Tl. Leon Rogalski

DAR XIĘDZA STANISŁAWA STASZICA MAJĘTNOŚCI HRUBIESZOWA DLA JEY MIESZKANCOW, z utworzeniem TOWARZYSTWA ROLNICZEGO WZAJEMNEY POMOCY w królestwie polskiem.

Kommissya rządowa Sprawiedliwości:

Podaje ninieyszem do wiadomości publiczney dekret Jego Cesarsko-Królewskiej Mości z dnia 1 $\frac{1}{2}$  czerwca r. b.,

mocą którego, stosownie do artykułu 910 kodexu cywilnego, naylaskawiey potwierdzonym został, uczyniony ze znakomitą ofiarą przez radcę stanu królestwa polskiego *Xiędza Stanisława Staszica* akt urzędowy z dnia 7 lutego r. b. Tym aktem radca stanu Xiędz Staszic nie tylko mieszkańców majątności Hrubieszowskiej przez nadanie im w szczególności posad dziedzicznych, obdarował; lecz nadto wszelkie dobra, majątność Hrubieszowską, w powiecie hrubieszowskim w wojewodztwie lubelskim, składające, własnością jego dziedziczną będące, sposobem darowizny między żyjącemi, na rzecz i własność gminy hrubieszowskiej, zapisał, pod warunkiem zawiązania przez mieszkańców teyże gminy, *Towarzystwa rolniczego Hrubieszowskiego ku wzajemney pomocy.* w Warszawie, dnia 24 lipca 1822.

Minister prezydujący *M. Badeni.*

W zastępstwie Sekretarza jener. A *Podbielski.*

*Wypis z protokołu sekretaryatu stanu królestwa polskiego.*

Z BOŻEY ŁASKI MY ALEXANDER I CESARZ  
WSZECH ROSSYJ, KRÓL POLSKI i t. d. i t. d.

Zapatrzywszy się na przedstawiony Nam akt darowizny przez radcę stanu królestwa polskiego, *Xiędza Stanisława Staszica*, w Warszawie, na dniu siódmym lutego roku bieżącego urzędownie zeznany, mocą którego tenże, nie tylko mieszkańców majątności Hrubieszowskiej, przez nadanie im w szczególności posad dziedzicznych, obdarował, lecz nadto wszelkie dobra majątność Hrubieszowską w powiecie hrubieszowskim,



województwie lubelskim położoną, składającą, własnością jego dziedziczną będącą, *mianowicie*: miasto Hrubieszów z woytowstwem i osadą Podzamcze; wsie: Pobereżany, Czerniczyn, Bohorodyca, Dyakonów, część wsi Szpikoloso starościńską zwaną; wsie: Jarosławice, Bosienice, i część wsi Putnowic; wraz ze wszelkimi dochodami z młynów i karczem, zapisał sposobem darowizny między żyjącymi, na rzecz i własność gminy Hrubieszowskiej, *pod warunkiem* zawiązania przez mieszkańców tejże gminy Towarzystwa rolniczego hrubieszowskiego ku wzajemnej pomocy, a to podług prawideł wskazanych w ustawie przez darującego zaprojektowanej, aktem darowizny objętej;

Zapatrzywszy się oraz na przedstawiony Nam akt nastąpioney w dniu 14 marca roku bieżącego, stosownie do przepisów prawa cywilnego, akceptacyi darowizny rzeczoney, przez mieszkańców wspomnioney gminy;

Uznajemy w tak znakomitey ofierze radcy stanu Xiędza Staszica, czyn na szczególną pochwałę i zadowolenie nasze zasługujący;

Ażważywszy użyteczność z tejże darowizny równie jak z instytucyi Towarzystwa rolniczego hrubieszowskiego, tak dla ogółu gminy Hrubieszowskiej, jako dla szczególnych jej mieszkańców wynikającą; na przedstawienie Komisysj rządowych sprawiedliwości, tudzież spraw wewnętrznych i policyi; postanowiliśmy, darowiznę w mowie będącą, wraz z objętym takową projektem do ustawy towarzystwa rolniczego hrubieszowskiego, potwierdzić; jakoż niniejszym istotnie, z zachowaniem praw osob trzecich, potwierdzamy.

Wykonanie niniejszego postanowienia, Kommissyom rządowym królestwa polskiego, w czem do której należy, polecamy.

Dan w Petersburgu dnia 15 czerwca 1822 r.

(Podpisano) *ALEXANDER.*

Minister sprawiedliwości (podpisano) *M. Badeni*  
Przez *CESARZA I KROLA* (L.S.) Minister sekretarz stanu w zastępstwie, jenerał brygady, radca stanu, dyrektor jeneralny (podpisano) *Stefan Hr. Grabowski.*

Zgodno z oryginałem, minister sekretarz stanu, w zastępstwie, jenerał brygady, radca stanu dyrektor jeneralny, (podpisano) *Stefan Hr. Grabowski.*

Zgodno z oryginałem, radca sekretarz stanu jenerał brygady (podpisano) *Kossecki.*

Za zgodność z wypisem, w zastępstwie sekretarza jeneralnego Kommissyi rządowej sprawiedliwości szef biura *Antoni Podbielski.*

TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOSCI DROGA ROLNICTWA DZIAŁAJĄCE w *Hadze w Hollandyi* zawiązane.

Klasa ubogich tak znacznie się pomnaża we wszystkich prawie krajach Europy, iż zwyczajne, używane dotąd, środki ratunku i wsparcia cierpiącej ludzkości, okazały się być niedostatecznymi. Nie odjęło to wszakże odwagi ludziom dobroczynnym i tkliwym na los bliźnich, owszem podwoiło ich usiłowania, w celu zabezpieczenia szérzącemu się coraz niedostakowi. Jakoż, rozmaitych używano sposobów w zamiarze, jużto zmniejszenia liczby ubogich, już udzielenia wsparcia jak największey liczbie, niemających czém zaspokoić pierwszych do życia potrzeb. Lecz ze wszystkich znajomych nam środków, na szczególnieyszą zasługuje uwagę, towarzystwo dobroczynności, opisane w Nrze 6. *Pamiętnika warszawskiego* na rok bie-



żący, z którego niniejszą wiadomość wyciągamy.

Niezaprzeczoną jest rzeczą, iż użycie machin, w krajach zwłaszcza ludnych; nie mało się przyczynia do nędzy i niedostatku klasy roboczej; owoż zawiązało się towarzystwo w Hadze w Hollandyi w roku 1818, dziś ze 20,000 członków złożone, pod przewodem panujących książąt zostające, które postanowiło złożyć i utrzymywać kapitał, w celu używania do produkcji samych tylko rąk ludzkich, wyłączając od niej zupełnie najpospolitsze nawet maszyny. Rolnictwo najbliżej naturalnie odpowiedzieć mogło temu zamiarowi; a gdy ziemia podeymowana rydlem i motyką, silniejszy plon wydawać zwykła, a niżeli uprawiana pługiem albo sochą; towarzystwo więc, tę już niezawodną odnosi korzyść z systemu swojego, iż mniejszey potrzebuje przestrzeni ziemi, do wyżywienia teyże samey liczby ubogich robotników.

Ta okoliczność nayobszerniejszy zapewnia użytek i wzrost zakładu. Hollandya albowiem, ma podostatkiem odłogów okrytych wrzosem, a mianowicie, prowincye *Geldrya*, *Utrecht* i *Ower-Issel* (a). Tych więc część, towarzystwo zakupiło, w prowincyi *Drenthe*, na korzyść ubogich, i nazwało osadę swoją *Frederiks-Oord* od imienia xięcia następcy tronu a prezesa towarzystwa. Tam zamiar zgromadzenia naypomyślniejsze wydał owoce; tam puste odłogi, zamienione dziś w żyźne okolice i zaludnione osadnikami, nie tylko że

(a) *Documens historiques et réflexions sur le gouvernement de la Hollande p. Louis Bonaparte. T. I s. 195.*

przynoszą ulgę ubogim w ich niedostatku, ale nadto pomnażają masę przychodu narodowego.

Ziemia podzieloną została na pewne oddziały, każdy taki oddział z zabudowaniem potrzebném do przyjęcia osadników, kosztował towarzystwu 940 złt. hol. (b). Oprócz tego, każdy osadnik dostaje przy wnięciu, sposobem pożyczki, złt. hol. 760, już w monecie, już w bydłe, sprzętach lub zbożu potrzebném do zasiewu i do wyżywienia jego i rodziny, aż do pierwszego zbioru. Nie masz zamierzonego czasu do oddania tego długu, ale dla zabezpieczenia funduszów od wszelkich strat, towarzystwo postanowiło pobierać od każdej takiej osady po 85 złt. hol. roczney dzierżawy, przez co zapewniło dla siebie pięć od sta przychodu stałego, na przypadek nawet niepowrócenia do kasy towarzystwa summy pożyczoney. Lecz gdy doświadczenie pokazało, iż wielu bardzo jest takich, którzy się wcale nie opóźniają z wypłatą długu, przez co stają się właścicielami sprzętów i bydła, i gdy do dziś dnia niektórzy już się nawet z długu swego uścili; w podwyższonym przeto procencie od reszty summy znajdującey się w ziemi i zabudowaniu, towarzystwo widzi zabezpieczenie prędszego wzrostu kapitału swojego; roczna bowiem dzierżawa nigdy się nie zmniejsza.

W témże miejscu towarzystwo postanowiło, zatrudnić kobiety i dzieci przędzeniem i tkaniem lnu i wełny, gdzie mężczyzn dojrzałych uprawą roli zajmuje, i tym sposobem zamienia na członków użytecznych społeczeństwu

(b) Złoty holenderski czyni 54 kop. srebr.



tych, którzy dotąd byli dla niego ciężarem.

Ubodzy przyjmowani do tej osady, najmniejszego częstokroć nie mieli wyobrażenia pracy, do jakiej ich przeznaczano. Dodano więc im biegłych rolników do kierowania początkową robotą około uprawy roli, a na osobnych warstatach kazało towarzystwo sposobić niewiasty i dzieci do przędzenia i do tkackich robot. Towarzystwo rozciąga nad wszystkimi osadnikami, prawdziwie oycowską władzę i zapobiega łagodnością, stosowném oświeceniem i czuynym dozorem, wszelkiemu moralnemu ich zepsuciu.

Póki osadnik jaki, nie posiada dosyć znajomości i wprawy do prowadzenia gospodarstwa, póty oddział gruntów jego uprawie oddanych, zostaje pod rządem przełożonych, i przez towarzystwo, na własny rachunek, uprawiany bywa, wynagradzając pracę robotnika sposobem nymu. Dobry stan, porządek i zakwitnienie całej osady, swobodne życie, wesołość i ochocze oddawanie się pracy osadników, dowodzą, że towarzystwo, osiągnie tą drogą cel nader ważny wsparcia zneedniałej ludzkości krajowej, zatrudniając ją płodną pracą, i że ziemia lubo dawniej płonna, hojnie się, założoną pracę, owocami swými wypłacić może.

W przeciągu dwóch lat, wydobyto już i uprawiono 600 włók holenderskich (c) gruntu, dotąd dzikiego i nieużytego; wystawiono 200 wygodnych domów i dano przez to swobodny sposób do życia i utrzymania się przez pra-

(c) Włoka ta odpowiada 85½ *Ares* miary metrycznej.

cę dla 1500 nędzarzów, dawniej z jałmużny ledwo smutne życie swoje utrzymać mogących.

Każdy oddział czyni surowego przychodu 647 złt. hol., rachując w to przychod z robot ręcznych dzieci i kobiet. Po opłaceniu więc rocznej dzierżawy, od każdej takiej osady 85 złt. hol., pozostaje dla osadnika czystego dochodu wartości za złt. hol. 552. W każdym zaś nieszczęśliwym przypadku, nie z winy osadnika pochodzącym; towarzystwo nie odmawia mu pomocy swojej.

Jeśli zamiar towarzystwa, obfity jest w nayspożyteczniejsze skutki, tedy i środki jakimi do niego dąży, niemniej są godnemi zastanowienia. Główny fundusz towarzystwa, zabezpieczony jest przez składkę wszystkich jego członków, i ta, lubo nie wynosi więcej nad sold holenderski na tydzień, około 11 centymów, to jest: ledwo pięć groszy polskich; tak znaczny wszelako owoc wydała. Niepodobna jest nie widzieć korzyści tych drobnych składek, które nie określając hojności możniejszych osób, przypuszczają ludzi miernego nawet dochodu do przyłożenia się do chwalebego zamiaru (d). Oprócz składek, nie mało jeszcze przyczyniają się do pomnożenia funduszków jednorazowe ofiary, oraz uprawa oddzielnych gruntów na rachunek towarzystwa, w miarę jego funduszków podejmowanych. Gdy zaś użycie tych funduszków jest, jakeśmy widzieli, płodne i przy-

(d) Jestto jedna z zalet znamionujących, założone u nas w roku przeszłym *towarzystwo wspierania niedostatnich uęźniów*, a które już przeszło 500 liczy członków, niewięcej jak po dwa grosze na dzień opłacających.



noszące znaczny, ile w Hollandyi procent; towarzystwo przeto, znajduje korzyść w zaciąganiu kapitałów sposobem pożyczki, ile razy zdarza mu się sposobność, nadania większej rozciągłości osadom swoim.

Jest to główną cechą, wszelkiedy doskonaley zasady, iż nie tylko doprowadza do zamierzonego celu, ale nadto jeszcze nie mało ubocznych odkrywa korzyści. Użycie płodne kapitałów i dające znaczny procent, stawia towarzystwo w stanie przyjmowania do osady osob zubożalych, które jednakże, są jeszcze w możności składania roczney opłaty złt. hol. 25, lub jeżeli się dwadzieścia osob razem do tego instytutu zgłasza, przyjęci są za złt. hol. 360, to jest za złt. 18 od osoby. Po upłynieniu lat szesnastu, osoba za opłatą do osady przyjęta, nic już nie płaci, i nazawsze ma prawo rozrządzenia mieyscem na mocy powyższej ugody nabytém, a tym sposobem za niewielką opłatą, nie tylko siebie samę, lecz nawet los następców swoich zapewnić może; towarzystwo zaś, choćby na zakupienie tego gruntu, użyło pożyczonego kapitału, tedy płodne użycie tych opłat, postawi je w możności opłacenia po latach szesnastu długu całego z procentami. Oprócz udzielenia gruntu za opłatą, towarzystwo pożyczca nawet niekiedy pewną summę uboższym osadnikom, a pilnym i pracowitym dla zaprowadzenia gospodarstwa, zapewniając sobie zawsze jej powrót z procentami.

Towarzystwo ustanowiło dla siebie następujące kardynalne ustawy. Z pomiędzy 24,000 członków, do jakiej liczby doysć ma nadzieję, wybiera: ród, Grono reprezentantów, trudniące

się stanowieniem nowych ustaw i oznaczeniem rocznych wydatków. 2re, Osobna dyrekcyja odpowiedzialna, czuwa nad wykonaniem ustaw. 3cie, Należy wyższy senat, zachowaniem całego układu rzeczy i karaniem tych, coby go nadwerężyć chcieli, zajęty.

Co się tycze, samego sposobu uprawy gruntów osady, nader ważném w skutkach swoich, jest to prawidło towarzystwa, iż uprawa ta, więcey się ręką ludzką, jak za pomocą sił zwierzęcych odbywa. Wszystkie bowiem grunta, jakieśmy mówili, uprawiane tylko bywają motyką i rydlem, pług ani socha wcale tam nie są użyte; a jeden koń wystarcza do zwiezienia plonów 29 do 30 włok holenderskich. Z resztą, wszystkie inne rolnicze prace, ręcznie tylko się odbywają.

Ostateczny wypadek podobney osady, jest ten: iż ubóstwo przechodzi do stanu dostatniego opatrzenia, nie będąc ciężarem dla społeczności, do której należy. Człowiek nędzą przyciśniony, znajduje tam zasilek we własney pracy; łożenie jej zapewnia mu, mieszkanie, żywność i odzież. Osadnicy w *Frederiks Oord*, mieszkają wygodnie; ich pola, ogrody i obory, dostarczają im zdrowey i dostateczney żywności; a praca ich żon i dzieci, daje odzież lub sposoby jej nabycia. Nie zachodzi tam obawa braku odbytu na płody rolnicze i przemysłowe osady, bo producent i konsument w jedney tam połączone są osobie.

Oto są główne zasady, towarzystwa dobroczynności zawiązanego w Hollandyi. Nie będziemy się rozwodzili nad ich korzyściami, są one bowiem widoczne i niezaprzeczone. Życzyóby



należało, aby naśladowanie tego pięknego wzoru w innych krajach, doprowadziło drogą doświadczenia do przekonania, jak dalece zakładanie rolniczych osad ubogich, upowszechnić się jest zdolnym? i czyli złemu z żebractwa i nędzy, dla znaczney części ludności wypływającemu, radykalnie zaradzićby nie potrafiło?

DOM SIEROT W LANGENDORF, niedaleko Weissenfels, w Saxonii, i Towarzystwo przyjaciół w potrzebie, w wielkim xięstwie weymarskiem, z Bibliothéque universelle, T.X. Litterature, przełożył Jan BOBROWSKI.

## I.

Krzysztof BUCHER, Sas-rodem, czuł od pierwszey młodości zapal nięgaszony poświęcenia się wychowaniu dzieci. Dobroczynność jego szczegulniey zmierzala ku sierotom. Będąc chłopcem przy stajni w domu gościnnym w Weissenfels, uczył z roskoszą niektóre ubogie dzieci i często u pastora wsi zasięgał rady o wychowaniu, który go pobudzał do wykonywania swojego natchnienia. Jednego razu był w Lipsku bez pieniędzy i bez sposobu ich nabycia. W tym kłopotcie poruczywszy się Bogu, idzie na przechadzkę za miasto. Papier obwijający kilka sztuk pieniężnych, które snąc jakiś przechodzień zgubił, nadarza się jego oczom; summa ta wydźwiga go z zamitżenia; bo próżne były wszystkie badania dla powzięcia wiadomości o właścicielu. Po niejakiem czasie, zapracował przemysłem swoim sto złotych, dwa wozy i trzy konie.

Trefunkiem złamał koło we wsi Langendorf. Przypadek ten poczytał za wezwanie opatrności do rozpoczęcia w owem mieyscu wykonania ulubionego zamiaru. Plan na dźwignienie domu sierot wnet był ułożony. Dway rzemieśnicy pomagający mu do budowy, byli pierwsi nadawcami zakładu, jeden ofiarował dwanaście (\*) drugi 10 groszy. Ogrodnik imieniem Dunkel poświęcił się temu dobremu dziełu, uprawił ogrod, zaszczepił winnicę.

Z tak małemi zasilkami, a z wielką ufnością w Bogu zaczął Bucher to, co oddawna uważał za cel swojego pobytu na tym padole. Roku tedy 1712 osiadł ze czterema sierotami.

Modlić się i pracować, było jego maxymą, podług której urządzał ćwiczenia swoich uczniów, ażeby pierwey byli przejęci bojaźnią bożą, toż nauczyli się załatwiać sami wszystkie swoje potrzeby. Nauka, podług niego, miała zmierzać do nadania człowiekowi poznania i użycia sił swoich.

Rozwinione w praktyce te zasady, sprawiły najszcześniejsze skutki. Ubogi, pełen zapalu ku prawdzie, wytrwały w przekonaniu, że ją znalazł, dopiął swojego przedsięwzięcia Bucher. Roku 1720 liczba jego uczniów była 51; wten czas otrzymał już niektóre dary od xięcia weysenfelskiego i sto talarów, a uwolnienie od pewnych podatków ze strony elektora saskiego. Ogrodnik Dunkel, wierny przez resztę życia swojemu pierwszemu ślubowi, odkazał zakładowi temu owoc starań swoich.

(\*) Około półrubla.



Umarł *Bucher* 1729 roku (\*). Wyobrażenia proste i rzetelne, prowadzące jego kroki, ustaly, po nim. Chciano

(\*) Widać na jego mogile taki nagrobek :

*Ecce viator*

*Tumulum singulararem!*

*Tumulum defuncti beati*

*Christophori BUCHERI,*

*qui*

*Omnia reliquit ut Christum sequeretur,*

*qui*

*Christum secutus est, ut omnia relinqueret.*

*Sine studio theologus et sine eruditione doctor.*

*Doctus*

*pietate et experientia.*

*prudentia et sapientia*

*clarus.*

*Pater absque sobole, plurimorum tamen filiorum*  
*pater.*

*Semper*

*elemosinis dives,*

*ut ditaret orphanos pauper;*

*dives, ut pauperibus daret.*

*Exosus, multis acceptus. Praeter multos labores*  
*habuit nihil*

*et nihil habendo dives fuit.*

*Orphanorum nutritor et auctor orphanotrophii.*

*Orbis quid meruit?*

*Tumulum singulararem.*

Oto przechodnia

Grobowiec szczególny!

Grobowiec zeszłego błogosławionego

*Krzysztofa BUCHERA,*

który

wszystko zostawił, aby szedł za Chrystusem,

który

poszedł za Chrystusem, aby wszystko zostawił.

Bez uczenia się teologii, bez erudycyi doktor.

Uczony

w pobożności i doświadczeniu.

Rostropnością i mądrością

światny.

Oyciec bez potomstwa, wielu atoli synów oyciec.

Zawsze

w jałmużny bogaty,

ażeby zbogacał sieroty ubogi;

bogaty, aby ubogim dawał.

Nienawidziany, wielu miły. Prócz wielu trudów

nie miał nic

i nie nie mając bogatym był.

Sierot żywiciel i fundator przybytku sierot.

Wyzuty cóż zasłużył?

Grobowiec szczególny.

*Dzieje dobrocz. lipiec, rok 1822.*

działać lepiej; *dyrekcyą* zaprowadziła naukę języków umarłych; straciła na tém szkoła *langendorfska*. Roku dopiero 1811 duch założyciela odzyskał panowanie swoje. W tey *epoce* złączono sieroty *torgauskie* z *langendorfskimi*, oba zakłady złane w jeden, oddano pod dozór *pastora Wurkera*. Liczy dzisiaj uczniów 160, z których 98 chłopców uprawiają ziemię rozległą na 130 morgów, robią sami swoją odzież i narzędzia po większej części, których używają; sześćdziesiąt zaś dwie dziewczyny dostarczają wszystkiego, co należy do wewnętrznego gospodarstwa i do pracy żeńskiej właściwych. Dobre przykłady, które im przełożeni i sami sobie dają, kierują ich wychowaniem; nie mają *emulacyi* inszej, tylko żądę dobre czynienia bez nadziei nagród, bez bojaźni kary. Próznowanie przedstawia się im, jako najniebezpieczniejszy nieprzyjaciel człowieka; wczesnie przenikają się tą *maxymą*, ponieważ wszystkie plody ich pracy są obracane na uszczęśliwienie ich bytu. Przedmiotami nauki są: czytanie, pisanie, rachuba, początki *historyi* i *jeografii* (\*). Nauka *religijna* szczególniej jest postrzegana. Dawniejsi uczniowie są po większej części nauczycielami zakładu; a pomocnikami w ich obowiązkach, starsi uczniowie terażniejsi, którzy spólnie z *dyrektorami* zawiadują utrzymywaniem xiąg

(\*) Rzecz dziwna, że w zakładzie tak dobrze urządzonym, *historya naturalna* zaniechana. Wprowadzać dzieci do tajemnic *natury*, jestto powiększać ich uszanowanie ku twórcy; jestto podwajac pożytek rolnictwa dla pracujących na niwie, i dać im uczuć zaeność stanu, w którym Bóg ich umieścił. Jeśli potrzeba dowodów na utwierdzenie tey prawdy, *Hofwyl* ich dostarczy. (A.)



i dawanem *raportów* do rządu. W 15 roku mogą porzucić dom ten i obrać sobie rzemiosło (\*); lecz i wtenczas nawet nie przestają odnosić się do *dyrektora*, który na rachubę zakładu, opłaca ich *terminowanie*. Dziewczęta są oddawane do dobrych domów gospodarskich, i utrzymują równie aż do wyścia z opieki, *korrespondencyą z dyrektorem*(\*\*),

(\*) Byłoby nierównie lepiej, gdyby zostawali w *instytucie* wychowania do 21 roku, jak w *Hofwyl*, gdzie *terminują* rzemiosło przed wyściem z obrębu, w którym dobre zasady wychowania mogą się utwierdzić najlepiej.

(\*\*) Podobna *korrespondencya* utrzymuje się między Panem *Fellenbergiem* i uczniami w *Hofwyl*. Młody człowiek ze szkoły *Vehrlego*, którego Pan *F.* umieścił u Pana *Abafiego* w *Mokra-gi* w *Węgrzech*, pisał niedawno w ten sposób:

*Kochany panie FELLEBERG!*

Odebrałem list wasz 13go. Ah! napelił mnie wielką przyjemnością! Jest on, jako kruż wody podróżnemu. Zdawało się mnie, że was widział, że z wami rozmawiał! Serce moje unosiło się z radością ku temu, który nam wszystkim jest oycem. List wasz zachęcił mnie, upomniał i skarcił. Czuję się teraz do życia przywróconym, przez żal za moje niestudzne postępowanie z gospodarzem, którego dobroć niewyczerpana, i przez pomoc bożą, której wzywałem.

O mój oycze przysposobiony i kochany! Nie wstydę się wyznać moich błędów przed tobą, bo od ciebie to może przyść wszelka moja pociecha. Popełniłem wielką nieprzyzwoitość, zapomniałem się aż do odpowiadania hardo mojemu gospodarzowi. Przyczyną tej zuchwałości było, iż w drodze na wielu miejscach przyrzekano mi przyjąć, jeślibym nie podobał tam, dokąd jechałem. W czasie próby, dało to powód złemu *humorowi* do wybuchnienia zapamiętałe przeciw mojemu gospodarzowi w sposobie, którego się wstydę.

On przełożył mój obowiązek łagodnie; i jakkolwiek byłem gburą, nazywał mnie jeszcze: *mój przyjacielu*. Co mnie tak skruszyło, że łzy stanęły w oczach. I tak rozstaliśmy się dnia owego.

Kiedy byłem sam jeden w izbie, zastanowiłem się szczerze nad moim położeniem. Przypomniałem co *Verhli* mówił mi w chwili rozstania się naszego; i poznałem, że dobry Bóg przeznaczył

człowiekiem wysoce szanowanym i prawdziwym ich *oycem*; tak go nazywają nauczyciele i uczni. Zasługa przywrócenia do prawdziwego swojego celu zakładu, tak *interesującego* co do swego nastania; miłość rzetelnie chrześcijańska; wielka dobroć, nieoslabiająca mocy *charakteru*; wysokie *talenta*, niestrudzona czynność, miarkowana cierpliwo-

mie na to, a nie inne miejsce, potępiłem sam w sobie wszelką myśl odmiany, chyba bym był przymuszony do niej.

Zyję teraz z moim kochanym gospodarzem, jak pierwicy. Przebaczył mi z całego serca, jednakowoż zbywa mi jeszcze na wytrwałości w dotrzymaniu moich przedsięwzięć. Lecz Bóg wysłuchujący modłów wszystkich udających się do siebie z gorącością, przyjmie prośby moje, dając mi siłę i wytrwanie potrzebne do wypełnienia tego, com zaczął. Proszę was także, kochany *Fellenbergu* i *Verhli*, przebaczyć mi, a natenczas powrócę do zupełnej waszey ufności.

Zboża zimowe zasiewane workiem siewczym, są bardzo piękne, a krajowcy dziwią się im. Wiele używamy motyki za pomocą koni, i każemy podobne robić inne, jako też jeden, albo dwa nowe worki siewcze.

Nie przystąpiliśmy jeszcze do poprawy łąk dla zbyt wielu zatrudnień; rozpocniemy ją na wiosnę. Wyjeżdżam w tych dniach do *Szląska* dla nauczania się nowego sposobu pędzenia wódki; a w zimie tą robotą zajmować się będę, o czém pierwszym listem doniosę.

Jeśli chcecie wiedzieć, czegom doświadczał, doświadcza i czém zatrudniam się, czytajcie *Sebastjana Kluge*. (*Przewyborne dzieło Sztywana, napisane dla ludu, i którego bardzo używają w szkole hofwylskiej ubogich*). Idę teraz śladami mojego łaskawego pana. Oby mi Bóg dał łaskę, iżbym mógł postępować za nim i zdziałać tu toż samo dobro, jakie on zdziałał we wsi swojej. Ode mnie to zależy: ułatwiono mi wszystko.

Kończę na życzeniu, ażeby mój list tak zdrowych was, jak ja jestem, zastał. Gospodarz mój poleca się z serca pamięci waszey, jako i *Verhlego*. Pozdrawiam wszystkich moich znajomych. Niech wszystkich was Bóg chowa w długim zdrowiu! Bądźcie zdrowi.

Wasz wdzięczny uczeń,  
*Aloizy Madörlti.*



ścią w każdej przygodzie, znamionują szczególnież zacnego *pastora Wurkera*.

## II.

*DRUGIM* wzorem, niemniej godnym naśladowania, jest *towarzystwo przyjaciół w potrzebie*, (die Freunde in der Noth), które roku 1806, kiedy klęski wojenne ciążyły nad wielkiem księstwem *weymarskiem*, utworzył radca *legacyi Falk*. Celem, jaki zakłada to towarzystwo, jest umniejszenie i uprzedzanie nędzy. Tyle tylko dostarcza pomocy ubogiemu, ile staje się jey godnym przez pracę. Z tego powodu rościąga dozór surowy na obyczaje wziętych w opiekę. Dla uniknienia wydatków sądowych, składa porękę w *trybunalach*, zarządza majątkami do czasu, w którym może zdać ich władanie właścicielowi, oswoobodzonemu z długów przez pracęłożoną dla towarzystwa. Pierwszych *materyałów* na rżeczoną robotę dostarczają podpisujące się osoby wszelkiego wieku i stanu z całego wielkiego księstwa. Składki zależą, albo na pieniądzech, choćby w najmniejszej ilości przyjmowanych; albo na konopiach, drzewie, rzemieniu, wełnie, suknie, odzieniach, zbożu, chlebie i t. d. Po wsiach, *pastorowie* i *rejenci* zarządzają użyciem tych darów. Towarzystwo ma staranie o wychowaniu wszystkich ubogich dzieci. Niektórzy z jego członków przykładają się do wydatków, jakich wymagają te starania, biorąc na siebie trudy wychowu jednego, lub więcej dzieci. Imiona dających składkę są zapisywane z wymienieniem rodzaju składki, do której się obowiązali. Kiedy nadarza się dziecie, uważają *summę*, albo środki mogące się użyć w jego gminie albo gdzie indziej;

charakter i potrzeby dziecięcia wskazują sposób zaradzenia jego losowi. Dzieci okazujące skłonności wadne, są odsyłane pod dozór tych członków, którzy się poświęcili prostować charaktery niekarne. Inni obowiązali się przyjmować sieroty. Rodzice ubodzy, których wpływ na obyczaje dzieci nie jest uważany za niebezpieczny, otrzymują wsparcie na wychowanie potomstwa. Rodzicom nagannego życia nie posyłają go; ale ich dzieci przenoszą w inne mieysca. Kiedy dobre przykłady dostatecznie ugruntowały ich charakter, odsyłają dzieci do rodziców, ażeby wzajemnie czyniły wrażenie własnym przykładem; środek ten dobrze jest zastosowany, a szczęśliwe jego skutki potężnie przyłożyły się do rozszerzenia po kraju ducha powszechney dobroczynności. *Maystrowie*, u których miesczą uczniów, obowiązują się zawsze posyłać ich do szkoły co niedziela, i pozwalać im pracować na *expozycyą* coroczną w *Weymarze*, dając do tego czas potrzebny. Można widzieć tam roboty stolarstwa, ciesielstwa, slosarstwa, sukiennictwa i t. d. Oprócz robot różnych tych rzemiosł, są tam przedmioty sztuk, jakoto: zegarki, malowidła, ryciny i t. d. Wszystko to wyrabia ręka uczniów tego połączenia się chrześcijańskiego, którego czyny chwalebne są obszernie wypisane w *Jährliche Berichte der Gesellschaft der Freunde in der Noth*, z godłem: „A kto by przyjął jedno dzieciątko, takowe w imie moje, mnie przyjmuje.“ *Mat. XVIII, 5.*



O *życiu Hermana Augusta Franke założyciela domu naukowo-sierockiego w Hali*, z opisem tego zakładu i innych z nim połączonych. Przełożył X. *Arzeni Chrolkiewicz*, Bazylian, kandydat filozofii. *Ciąg 2gi. Ob. wyżey st. 167 — 174.*

## II. *Historja założyciela i jego zakładów od przybycia do Hali.*

*GLAUCHA*, amtowe miasteczko przy Hali, w którym powstały wszystkie Frankiego zakłady, w czasie objęcia przez niego pastoryi, miało mieszkańców bardzo skażonych obyczajów. Obok rozpusty gnieździła się tam największa nędza. Mnóstwo szynkowni zajmowało to miejsce, na którym dziś daje się widzieć dom sierot. Mieszkańcy Hali ciągnęli tam kupami, a w pijanństwie i rozwiązłości trawili wszelką pamięć o pracy i przemyśle. Franke zatem zastał grunt bardzo potrzebujący uprawy; ależ takiego chyba jak on potrzeba było robotnika, ażeby i na takim gruncie mieć żniwo. Tym czasem w przeciągu dwóch lat pierwszych, powstały spory między nim a duchowieństwem Halskiem. Jego niepospolite czynności i zadziwiające skutki, ściągnęły nań zazdrość tych, co czuli jego nad sobą wyższość. Wszakże zaczął on wtedy publicznie katechizmować w *Glauchu*, i nauczać zwydrzałą tamieczną młodzież.

Atoli rok 1649 był, właściwie mówiąc, epoką utworzenia się wszystkich jego wielkich przedsięwzięć, które jego cnota i miłość ludzkości skuteczniły. Z przyczyny braku urzędzenia ubogich, któreby utrzymywało próżniaków

w ich powinności, mnóstwo żebrzących napelniało bez przestanku bramy bogatszych. Wielu, aby się uwolnić od ich ustawicznego natręctwa, wyznaczali pewny dzień stały, w którym rozdzielali swą jalmużnę. Franke także rozdawał im chleb przez pewny czas przeciąg; lecz uważał nareszcie to zbieranie się peryodyczne ubogich za okoliczność sprzyjającą do ich nauczania. Jednego dnia na początku roku 1694, kiedy byli zebrani przed jego domem, kazał im weyść wszystkim, postawił porządkiem, starców z jedney, a dzieci z drugiey strony, i począł ich po przyjacielsku zapytywać katechizmu. Przez kwadrans to trwało, skōńczył potēm krótką modlitwą, rozdzielił nareszcie swoją jalmużnę, i uwiadomił, że toż samo powtarzać będzie każdego czwartku. Niewiadomość ich, jakiej się wtedy zbliiska przypatrzył, była prawie do niepojęcia, i sam nie wiedział od czegoby miał zacząć. Żeby jednakże przynajmniej dzieciom dopomógł, dał im naprzód wszystko, co potrzebnem było, aby mogli być przyjętemi do szkoły; ale się to na nic nieprzydało, i próżno chybił swojego celu. Były one pilnemi w przychodzeniu po pieniądze, ale się od szkół uwalniały, albo się w nich niczego nie nauczyły.

Franke nie mniej był przenikniony nędzą ubogich wstydzących się żebrzeć; lecz szczupłość dochodów nie dozwalała mu nieść dla nich ulgi. Jednakże, aby cokolwiek i dla nich uczynił, sporządził karbonę, i przedstawiał ją każdego tygodnia swoim uczniom i innym rozmaitym osobom. Tym sposobem po każdej kweście znajdował po pół-talara; atoli wkrótce dobra chęć stygnąć po-



częła, i miał sobie za skrupuł być dłużey ciężarem dla tych, co nie z dobrej woli dawali.

Na początku roku 1695, doświadczył innego sposobu, to jest, umieścił karboń w swoim pokoju, z tym napisem: „*Jeśli ktokolwiek posiada dobra świata tego; i postrzeże brata swego umierającego z głodu, i zamknie mu serce swoje, będziez taki mógł być kochanym od Boga?*” niżej dodał: „*Każdy podług swojej woli, i bez przymusu, albowiem Bóg tym sposobem lubi być chwalonym.*” Rzucano do tej karbońki drobnotki, ale nareszcie po upłynieniu trzech miesięcy Pani Knorrin, żona konsyliarza kommissyi, razem włożyła do niej, więcej jak cztery talary, nie przewidując pomyslnych skutków, jakie przez to miała zrzędzić. „Owo majątek znakomity“ wykrzyknął Franke, postrzegłszy tę sumę. „Należy jey użyć na coś pożytecznego. Użyję więc na założenie szkoły dla ubogich“ Natychmiast spełnił ten swój zamiar dobroczynny. Za dwa talary kupił książek, zobowiązał jednego z ubogich uczniów, ażeby codzień przez dwie godziny dawał lekcyę dla dzieci ubogich, naznaczył mu nagrody sześć groszy (półtora złotego) na tydzień, spuszczać się na Opatrzność, kiedyby pieniędzy zabrakło. Biedne dzieci z radością przyjęły książkę; lecz większa część poprzedzała i przestała chodzić na lekcyę. Franke nie osłabiał w zaczętem dziele. Kupił znowu książek za szesnaście groszy, które mu pozostały, i zalecił ażeby już dzieci nie brały ich z sobą do domu. Taki był początek szkoły ubogich. Franke przeznaczył na to salę w domu swoim, i umieścił w niej karboń, na której był

napis w następujących wyrazach: „*Na naukę ubogich dzieci, na kupno książek i innych rzeczy potrzebnych.*“ W celu zachęcenia dzieci do chodzenia do szkoły, dawał im trzy razy na tydzień małą jałmużnę. Przysyłano mu płótna, z którego on kazał robić dla nich bieliznę. Wielu mieszkańców słysząc o piękney nauce jaką tam brały dzieci ubogie, swoje tam posyłać zaczęli. Wtedy przydał on dwie godziny więcej na lekcyę i zyskiwał też więcej; ponieważ każde dziecko mieyskie płaciło jeden grosz srebrny na tydzień. Pierwszego lata liczba uczniów urosła już do sześćdziesięciu! Ubodzy wstydzący się żebrzeć, nie byli także zapomniani.

Nadzwyczajne Frankego poświęcenie się dla dobra publicznego, głośnem być poczęło. Wzbudziło w wielu duszach dobroczynnych chęć jemu dopomagania. W przeciągu tegoż samego roku odebrał pięć set talarów ofiary dla ubogich, a naybardziej dla studentów bez żadnego sposobu. Rozzrządził tą ilością podług jey przeznaczenia. Studenti zyskali z działu część naywiększą i odbierali tygodniowo, co tylko było potrzebnem do ich utrzymania. Franke miał przysłane jeszcze sto talarów przed końcem lata; kiedy naybardziej potrzebował. Sala, w której się lekcyę dawały, była nazbyt szczupła. Najęto stancyę w domu pobliskim: i już drugiey potrzeba było na początku zimy. Rozdzielono naówczas dzieci. Osobnego nauczyciela miały dzieci ubogich, osobnego zaś dzieci obywatelów miasta. Czas lekcyi był naznaczony do czterech godzin na dzień, nagroda dla nauczycielów groszy szesnaście na tydzień, wesół ze stancyą i opalem. Franke my-



ślał także, że wieleby korzyści przyniosło, gdyby nie tylko można było dzieci nauczać, ale też i wychowywać. Przedsięwziął więc w tym celu założyć dom dla sierot, chociaż nie wiedział jeszcze, skądby wziąć można było pierwiastkowy na to fundusz. Jeden z jego przyjaciół dowiedziawszy się o jego zamysłach, dał mu pięć set talarów, z warunkiem, ażeby procent od tej summy obrócony był na rozpoczęcie takowego zakładu. Franke powziął nadzieję, że dwódziestą pięć talarami potrafi dopomódz wychowaniu sierot. Szukał więc takiego, któryby był w ostatnim niedostatku. Wskazano mu czworo rodzinstwa płci obojey, które nie miało, ani oycy, ani matki. Wziął je do siebie 5go listopada 1695 r. A wtedy i inne osoby ludzkością przejęte, przyjęły na wychowanie jedno z tych sierot, znalazł więc gdzie go umieścić. W niebawnym czasie odkrył jeszcze dwoje sierot, i 16 listopada zebrał dziewięciu. Umieszczał ich naprzód na stancyi u poczciwych obywateli miasta. Kandydat, nazwiskiem Neubauer, wybrany był dla czuwania nad nimi. Franke dostarczył mu wszystkiego, co było potrzebnem do ich utrzymania. Neubauer zadość uczynił swojemu obowiązkowi z największą ścisłością. Wzrastały ofiary w miarę powiększających się potrzeb. Franke kupił za 365 talarów dom, w którym urządził stancje na szkołę; która następnie była znaną pod imieniem *Szkoły Mittelwach*, i wszystkie zakłady Franke z niej początek swój wzięły.

Najpierwszym z nich było tak nazwane teraz *Pedagogium królewskie*. Wdowa pewna znakomita prosiła Franke o nauczyciela dla dzieci własnych i

niektórych przyjaciół swoich. Nie mógł znaleźć żadnego takiego, któryby był dosyć biegły w naukach, oświadczył się więc sam wziąć te dzieci pod swój dozór, jeżeliby zezwolono przysłać je do niego. A. von Gensau i dwaj inni scholarchowie przybyli wkrótce z Gundersheim. Franke sam urządził sposób uczenia, którego trzymać się miano. Po upłynieniu kilku miesięcy, zebrało się nowych uczniów tyle, że potrzeba było pomyśleć o rozdzieleniu ich na rozmaite oddziały. Mieszkali oni po osobnych domach pod osobnymi dozorami.

Tym czasem krzątano się około powiększenia i uporządkowania domu, w którym była szkoła ubogich. Około połowy roku 1696, mógł już pomieścić w sobie i sieroty. Liczba ich urosła do dwónastu, a wprzeciągu siedmiu pierwszych tygodni, doszła do osmnastu. Każde dziecko miało udzielnę dla siebie łóżko, każdego potrzeby były opatrzone. Przydany też był ekonom oprócz dozorey Neubauera.

Aż dotychczas ubodzy uczniowie tygodniowe odbierali wsparcie pieniężne. Lecz postrzeżono nareszcie, że te pieniądze nie zawsze były obracane na najistotniejsze potrzeby. Franke osądził za rzecz przyzwoitą natomiast dać stół bezpłatny. Od 15 września 1696, to postanowienie poczęło się rościagać do dwódziestu czterech uczniów, z pomiędzy których brano na nauczycielów do szkoły. Wkrótce szkoła ta nabyła znaczney rozległości, tysiące osob winne jej były swoje wychowanie.

Już liczba sierot urosła do pięćdziesięciu dwóch: żywiono uczniów czterdziestu dwóch. Dzieci ubogich jako też dzieci mieszczan zgromadzały się, rów-



nie jak uczniowie skądinąd przysyłani. Otworzono dla tych ostatnich pensją, której nadano imię *pedagogium*; a kupienie domu przyległego szkole Mittelwachowskiej przysporzyło miejsca potrzebnego na to trojake przeznaczenie.

Franke nieprzestawał na tém, że był oycem dzieci ubogich, chciał być dobroczyńcą samychże ubogich, tak co się tycze miłości bliźniego, jako też i nauki. Starał się szczegulniey o poprawę ich obyczajów, i postanowił przeszkodzić żebractwu. Przyjmował wszystkich ubogich, którzy tylko przechodzili przez Glauchę; zatrzymywał ich u siebie po dwie godziny. Przeglądano ich tam papiery; pytano się o ich potrzebach; i po mądrych upomnieniach, dawano im jałmużnę stosowną do ich niedostatku, a to w celu, ażeby nie byli ciężarem dla publiczności.

Franke pierwszy ustanowił prawo dla Glauchy, tyczące się ubogich. To otrzymało potwierdzenie od elektora, i było wzięte za zasadę Instytutu miłosierdzia, który trwa w Hali od roku 1707. Powiększenie się liczby sierot i ubogich uczniów przyspieszyło, w roku 1697, uskutecznienie zamiaru, jaki oddawna Franke przedsięwziął względem założenia domu sierot. Zakłady tego rodzaju, poczynione w Hollandyi, sławne były z dobrego urządzenia. Posłał więc tam Neubauera dla powzięcia o nich dokładney wiadomości na miejscu. Ten po roku powrócił i był przewodcą w budowie domu. Dnia 24 czerwca 1698 roku położono węgielny kamień główney budowy, na miejscu gospody, która kosztowała 1950 talarów. Dobroczytność publiczności wspierała to przedsięwzięcie wszelkiemi sposobami,

atoli zdawało się ono dla niektórych tak niepodobnem, że już zaczęli powątpić, o jego uskutecznieniu. Sam Neubauer częstokroć dzielił z nimi tę obawę; lecz odwaga Frankego, co raz nowe ofiary miłosierdzia nadspodzianego (1) i szczęśliwe zdarzenia, jakiem było odkrycie gór kamiennych, w ogrodzie przy folwarku, kupionym przez Franke, ożywiały jego nadzieje. Jakoż te nie były zawiedzione; i dnia 15 lipca 1699 pracowano już około dachu.

Tym czasem pierwiastkowe jego zakłady coraz szły pomyślniey. Już sto sierot miało opatrzenie, siedemdziesięciu dwóch uczniów żywiono, a pięciuset było wszystkich, co bezpłatnie brali lekye.

Rok 1699 był sławny z innych jeszcze względów. Baron Kansztein, ten sam który tak wysoce się zasłużył w religii przez założenie instytutu bibliynego, nabył w Glaucha dom, który przeznaczył dla czterech wdów ubogich. Nadto zamiarem jego było uposażyć go naywspanialey, jak tylko można; lecz tego uskutecznić nie zdołał. Oddał ten dom pod dozór Frankego i utrzymuje się do tychczas bez żadnego dla siebie przeznaczonego stałego funduszu. Xięgarnia założona przez P. H. J. Elers, przedmiot całkiem inney wagi, winna była swój początek wydrukowaniu kazania Frankego o *powinnościach względem ubogich*. Wnet się zaczęła formować szkoła dla dziewcząt (*Gynaecium*); która tym miała być dla nich, czém *Pedagogium* było dla chłopców: atoli le-

(1) Elektor, potem król pod imieniem Fryderyka I, dał sto tysięcy kamieni z gór łamanych, i trzydzieści tysięcy dachówek.



dwo aż w roku 1714 był swój wzięła. Franke w podróży swojej do Berlina, potrafił uzyskać szacunek wielu osób, które były uprzedzone naprzeciw niemu. Najznakomitsi uczeni starali się jego być przyjaciółmi, i wszystkimi sposobami usiłowali wesprzeć dobroczynne jego zamiary. Pomocą tego rodzaju postawiły go w stanie ulepszenia wewnętrznej organizacyi zakładów, i powiększenia liczby tych, którzyby mieli z nich korzystać. Wreszcie, Elektor udzielne przywileje nadał dla Pedagogium i domu sierot, które się przyłożyły do uczynienia ich trwałemi, i które potem potwierdzone były przez wszystkich tego monarchy następców.

W następnym roku ogromna owa budowa stała się mieszkalną. Część dolnego piętra przeznaczono na refektarz, i od 29 kwietnia na dwieście osob nakrywano do stołu. Xięgarnia znacznie się rozszerzyła i powiększoną została. Wyższe piętro przeznaczono na mieszkanie dla sierot. Nauczyciele Pedagogium umieszczeni zostali, jedni w domach z pierwszych funduszów nabytych, lecz tylko bardziej powiększonych przez nowe zabudowanie; inni w szkole Mittelwachowskiej, która była posadą całego Instytutu.

Postępy tak nagle zwróciły uwagę stanów Xięstwa Magdeburgskiego. Przekładały więc elektrowi, że dom sierot w Halle nie był podobny do żadnego z domów tego rodzaju, i że do jego ukończenia potrzebaby jeszcze było wiele tysięcy talarów. Lękać się też należało skąd inąd, przydawały, ażeby nie mówiono czego naprzeciw obeyściu się, jakiego tam s sobą doswiadczały sieroty. Z tych powodów, domagały się ażeby

rząd magdeburgski, był upoważniony do czuwania z bliska nad zakładami Frankiego i odbierania rachunków z jego planów i dochodów. Żądanie to wzięło taki skutek jaki sobie obiecywano. Kommissarze mieli rozkaz wyciągnąć ścisły rachunek z postępowania Frankiego, to atoli wyszło na jego chwałę, chociaż bynajmniej nie przyłożyło się do szczęśliwego powodzenia zamiarów. Stany pochwaliły wprawdzie jego poświęcenie się, żadney jednakże nie uczyniły mu ofiary. Gorliwość dobrych obywateli nagrodziła mu tę obojętność. Jeden z nich uczynił go właścicielem różnych recept lekarskich, wedle których sporządzane lekarstwa przez doktora Fichtera lekarza, przyniosły wielkie dochody.

Apteka także nabyła większej rozciągłości i potrzebowała obszerniejszego miejsca. Ofiary powiększone przyłożyły się nieznacznie do utworzenia biblioteki, gabinetu historyi naturalnej i dzieł sztuki. Drukarnia od tej epoki się zaczyna (1701). Typograf Kwedlinburski, imieniem Siewert, miał nad nią dozór; od ś. Michała przybyli do niego drukarze z Lipska. Magazyny xięgarni napelniły się natychmiast przy pomocy zamiany; otworzyła także wkrótce sklep swój w Berlinie, który trwa dotychczas. Dom sierot dostarczał nasamprzód posługaczów do obu tych zakładów. Ogromny gmach, którego budowa coraz się bardziej posuwała, miał tę podwójną korzyść, że się oszczędzały koszta na mieszkania, i ułatwiał się pilniejszy dozór. Oprócz tego, Franke począł naznaczać dzieciom pewne roboty mechaniczne, co było dotąd niepodobnym, mieszając je w domach



najętych; uznał on także, że szkoła przemysłu, bardzo pożytecznie łączy się ze szkołą naukom przeznaczoną. Wybrał więc nasamprzód takiego mistrza, któryby uczył chłopców wszystkiego, coby się ściągało do roboty ponczoł. Uczniowie, którzy już znacznie nad innymi w naukach postąpili, byli obowiązani dłużey brać swoje lekcyje. Zawsze miano staranie szczegulnieysze około czterech lub sześciu z pomiędzy nich, ażeby byli potem sposobnymi poczynającym pokazywać.

Skoro cała budowa ukończoną została, dnia 9 maja 1701 roku, pierwszy raz wydano publiczny examen ze wszystkich szkół. I odtąd co sześć miesięcy takż examen był powtarzany. Dnia 19 maja tegoż roku sami założyciele ustanowili pewne konferencye, których celem było wprowadzić jednostayność wychowania i nauki.

Oddzielna organizacya Pedagogium w tymże roku nastala, Franke wydał stosowne do tego ustanowienia dwa pisemka, pod napisami, jedno; *o wychowaniu mlodzi i srodkach prowadzenia jey do cnoty gruntowney i chrześcijaństwa prawdziwego*; drugie: *Urządzenie i sposob uczenia dla Pedagogium*.

Wtedy on otrzymał dyploma na członka akademii nauk berlińskiej. Nicco przedtém, wyniesiony został na profesora zwyczajnego teologii. Te jednakże zaszczytne godności nie odwróciły go od ulubionego mu przedmiotu, to jest, od chęci dobroczynienia. Dowiedział się razu jednego, że ubogi uczeń (który potem był bardzo znakomitym człowiekiem) przez trzy dni nic nie jadł, nie mając śmiałości o to prosić. Donie-

siono mu razem, że wiele bywa w podobnym zdarzeniu, i że przez to zdrowie ich znacznie podupadło. Postarał się więc o to, ażeby ustanowiono stół otwarty dla dwónastu podobnie nieszczęśliwych. Lecz nie długo się ograniczał tą liczbą; przed końcem roku 1702 urosła ona do sześćdziesięciu czterech.

Rok 1703 i 1704, sławne były przez powiększenie znaczne funduszów i przez założenie Infirmarij. Ciągłe pomnażanie się liczby uczniów, zniewoliło nowe ich podziały poczynić. Do tych czas chodzili oni do kościoła parafijalnego. Lecz ten niemógł już mieścić ich w sobie. Urządzono więc salę osobną w domu na kaplicę, gdzie podczas nabożeństwa, wykładane im były prawdy religijne, w sposób naystosownieyszy do ich pojęcia. Co do Pedagogium, tam się nie zdawała powiększać liczba uczniów; przyrządzono atoli w niem dziedziniec do rekreacyi, jako też ogrod botaniczny.

Zaledwo lat dziesięć upłynęło, a już dziesięć znakomitych zakładów było świadectwem niez mordowanej pracy dla ludzkości szanownego założyciela. Nie od rzeczy będzie dać tu o nich krótką wiadomość.

1. Dom sierot właściwie tak nazwany, mieścił w sobie sto dwadzieścia pięć dzieci; to jest: piędziesiąt pięć chłopców, którym dawano początkowe nauki, czterdzieści pięć takż chłopców, którzy byli przeznaczeni do sztuk mechanicznych, i dwadzieścia pięć dziewcząt; służących siedemnastu.

2. Seminaryum dla nauczycieli, którzy bezpłatnie byli żywnieni. Mieściło się w niem osob siedemdziesiąt pięć.



3. Stół wolny dla uczniów ubogich.

4. Szkoła o ósmiu klassach. Z tych łacińska liczyła stu trzech uczniów, oprócz pięćdziesięciu pięciu sierot wyżey wspomnianych: dalsze miały czterysta ośmnastu obcych, i siedemdziesiąt z górą sierot.

5. Pedagogium, gdzie się mieściło siedemdziesięciu uczniów, dwónastu profesorów zwyczajnych, i pięciu nadzwyczajnych.

6. Xieęgarnią zawiadował dozorca, towarzysz i pomocnik; w drukarni pracowali rzadca, sześciu robotników i czterech pomocników.

7. Apteka, w której rachmistrz, czterech farmaceutów, dwóch towarzyszków, i dwóch posługaczy, należeli do jednego prowizora.

8. Dom dla wdów, w którym dawano wyżywienie dla czterech osob, do tego stanu przywiedzionych.

9. Zakład dla ubogich miasta Glauchau i dla wszystkich ubogich przechodzących przez to miasto. Starano się naybardziej niosąc ulgę ich nędzy, w poić w nich prawdziwe zasady religii i moralności.

10. Gyneceum, czyli zakład na wychowanie osob płci niewieściey.

Niektóre z tych zakładów nie utrzymały się w dalszym ciągu, bądź że gorliwość dobroczyńców ostygła, bądź że okoliczności się zmieniły; niemniej atoli przynoszą sławy dobroczynności Frankego.

Choroba, w jaką on wpadł roku 1705 wstrzymała tylko na chwilę gorliwe jego prace. Udoskonalił on następnie wewnętrzną organizacją swoich zakładów. W tym celu postanowił, ażeby co dwa dni wszyscy zwier-

chnicy miewali z rana obrady swoje. A ponieważ nie mógł sam zawsze na nich się znajdować; donoszono więc mu o wszystkim, a wtedy przyjmował wyrok zgodny z ich postanowieniem, lub zatrzymywał do dalszego swojego namysłu.

Trzecia też klasa przydana była do dwóch, w których uczono języka łacińskiego. Franke bardzo rozsądnie uważał, że nazbyt wielka liczba uczniów bezkorzystnie rozrywała uwagę nauczyciela, albo ją szczególniej na kilku tylko zwracała, z krzywdą innych.

Szkołę panien rozdzielił także na dwie klasy.

Chcąc zaś zapobiedz tej nieprzyzwyczajności, jaka wynikała z rozmaitego nauczania i niejednostajnych wzorów pisania, w przechodzie z jedney klasy do drugiej, obowiązał nauczycieli zgromadzać się o pewney godzinie, dla ćwiczenia się w jednostajnym pisaniu i wedle jednostajnych wzorów. Sposób uczenia w Pedagogium równie uzyskał wielkiej wagi poprawę. Postanowił pewne urządzenie dla szkoły łacińskiej. Zgromadzał często wszystkich uczniów do wielkiej sali domu sierot, i miewał do nich przemowy oycowskie, których nie można było słuchać bez poruszenia. Znał on bardzo dobrze do jakiego stopnia pewne rozrywki uspasabiają młodzież ku wypełnieniu swych powinności. Każda więc klasa miała pewne uroczystości, w czasie których, zabawki ich były należycie zastosowane do wieku każdego. Franke ustanowił też examina peryodyczne, na których mieli wolność znajdować się krewni, a w obliczu ich miewał mowę do uczniów.



i rozdawał nagrody tym, którzy większy postępek w naukach okazali.

Rok 1706, jest epoką najważniejszego przedsięwzięcia dla potrzeb zakładu. Brakło wody, i nie można było jej dostać, tylko z wielką pracą i kosztem. Napróżno Neubauer starał się odkryć źródła i kopać studnie. Wreszcie ustawiczna wilgoć ziemi pogranicznej, kazała się domniemywać, że źródło tam było ukryte. Właściciel pozwolił kopać. Znalezione dwa dębowe magazyny wody, na których był wyrity rok 1606; dalsze śledzenie pokazało w rzeczy samej: że się w tém miejscu przed stem laty znajdowały akwedukty, i że temi rurami, które wychodziły z tych dwóch magazynów, rozdzielała się woda na całe miasto, przechodząc wprzód pod ogrodem rzeczywistości należącym do domu sierot. Umiał korzystać Neubauer z tych skazówek. Kazał wyczyścić magazyny, rury nanowo posadzać, co dostatecznie odpowiedziało jego życzeniom. Na nieszczęście szczupłość źródła i srogość następujących zim, przymusiły go znowu jąc się sposobu sprowadzania wody zbyt kosztownego i trudnego.

W tym samym czasie, Franke własności domu sierot powiększył nadto dwoma domami, i tak nabywając co raz więcej a więcej, przyszło do tego, iż już wszystkie zabudowania po lewej stronie leżące, do niego należały, nie wspominając o innych domach odległej położonych.

Roku 1707 zajął się około wydoskonalenia instrukcyi, stanowiąc Seminarium z wyboru uczniów (seminarium selectum) dla udoskonalenia nauczycielów mających być przeznaczonymi do

Pedagogium, i do szkoły języka łacińskiego. Ta ustawa tak wzniosła sławę tych szkół, że liczba uczniów, jednym razem urosła więcej nad tysiąc sto; którzy byli rozdzieleni między trzech dozorców, i osmdziesięciu pięciu nauczycielów.

Xięgarnia i drukarnia utrzymywały się swojemi dochodami, bez dalszych na nie nakładów. Dzieła Frankiego, Spenera i innych, miały największy odbyć; nieprzestannie przedrukowywano księgi elementarne, których sprzedanie lub zamiana przyłożyły się do wydrukowania innych. Apteka zjednała sobie zaufanie u publiczności. Nie tylko nie wyciągała więcej kosztu; lecz nadto stała się znacznym źródłem zysku. Wkrótce zaczęła posyłać lekarstwa do Holandyi, Rossyi i aż do Indyj.

Z innej strony, wyrabianie wełny, którym zajmowano sieroty, nie odpowiedziało nadziei, jaką miano z tego rodzaju pracy. Postanowiono więc zaniechać tych robot, sprzedać wszystko co do nich należało, i dać dzieciom do roboty co użyteczniejszego.

Wreszcie szczodrobliwość mniej więcej hojna, nie przestawała wspierać niedostateczności tych źródeł, które ten zakład miał w sobie samym. Przełożono na język angielski wiadomość pierwiastkowych prac Frankiego: która sprawiła wielkie wrażenie w umysłach mieszkańców Londynu. Kaznodzieje opowiadali ją w swoich kazaniach, i wkrótce Franke począł z Anglii przyymować uczniów, jako też zachęcenia i potrzebne wsparcia. Pewny nieznanomy przysłał mu w ciągu roku 1706, pięć tysięcy talarów, była to summa najznaczniejsza z pomiędzy wszyst-



kich, jakie dotąd razem kiedy odebrał na dobroczynność. Cała ilość tego, co mu rok 1708 przyniosł, wynosiła 6,976 talarów.

Niemniej też potrzeba było dozoru jak szczęścia, do utrzymania całego tego ogromnego gmachu, we wszystkich jego oddziałach. Szczególniejszym trafem, największa część zasilków, najniespodzianie wtenczas przychodziła, kiedy nędza najbardziej się uczuć dawała. W tej chwili niedostatku, kiedy koniecznie ze stratą, trzeba było przedawać kosztowne ofiary, jakimi były drogie materye, klejnoty, pierścienie, naczynia i t. d., i kiedy współpracownicy Frankego zaczęli lękać się i powątpiwać; on tylko jeden, przekonany mocno, że Opatrzność go nie opuści, wpośród postrachów, jakie się zdawały najwidoczniejszemi, statecznie chował spokojność umysłu, i jego ufność nigdy w skutku zawiedziona nie była. Biblioteka nie przestała powiększać się. Osądził za rzecz przyzwoitą, zrobić ją publiczną; i natychmiast powiększoną została dwiema znacznemi legacyami.

Od roku 1709 do roku 1713 prawie wszystkie części zakładu zostały ulepszone, lub nanowo rozszerzone. Pewny dozorca stołów domu sierot, zostawszy potem umieszczony u dworu angielskiego, w obowiązku kapelana, potrafił skłonić królową Annę, że raczyła wspierać to szlachetne dzieło dobroczynności. Jakoż summy, które dosyłała Frankemu, służyły na utrzymanie stołu posilkowego, pod nazwiskiem stołu angielskiego, który po pewnym czasie zniesiono, skoro takowych przysyłek zaprzestano. Zewsząd napłynęło uczniów do szkoły nie-

miecką zwaney, a liczba sierot znacznie urosła. Potrzeba było powiększyć sale, w których się dawały lekcyje, jako też izby mieszkalne i jadalne.

Obszerne miejsce było wybrane dla uczenia wszystkich uczniów (wtedy w liczbie tysiąca czterechset) nowego śpiewu, zastosowanego do służby Bożej. Przyjemność tego rodzaju muzyki, skądinąd ściągnęła wielką liczbę słuchaczy, a Franke korzystał z tego napływu, łącząc z muzyką pobożne przemowy.

Uczniowie pedagogium dotąd jeszcze byli rozsadzeni po różnych domach. Jakkolwiek obfite były źródła pomocy domu sierot, Franke uważał za zawod sumienia, łożyć część majątności ubogich, na użytek bogatych. Szczęśliwe zdarzenie postawiło go w stanie, że mógł być użytecznym dla pedagogium bez uszczerbku domu sierot. Otrzymał 4,000 talarów, które mu były legowane na instytut bibliiny, i które natychmiast nie mogły być na ten przedmiot użyte. Pieniądze te były złożone w ustroju jednej izby domu. Jednego poranku postrzeżono, że ktoś się kusił do nich dobrąć. Żeby więc nadal zabezpieczyć od powtórnego, może skutoczniejszego kuszenia się; Franke postanowił wziąć je do swojej kassy i rozpocząć budowę przeznaczoną na mieszkanie w sobie pedagogium. Zamiar ten był skuteczny, i zdarzeniem niemniej szczęśliwem przytrafiło się, że kiedy nadszedł czas oddania napowrót tych 4,000 talarów, na zakład bibliiny; pewny nieznanomy przysłał Frankemu dwa razy większą sumę, nie wskazując bynajmniej na jaki przedmiot, a przez to uwalniając go od wszel-



kich uciążliwych rozporządzeń. Przy końcu roku 1713 budowa była skończoną: kosztowała 16,000 talarów: część tego kapitału zaliczoną była z kassy domu sierot; lecz dotąd mu przynosi rocznego zysku 1,500 talarów.

Zdawałoby się, że prace Frankego, powinny mu były zjednać pochwałę u wszystkich; miał on w rzeczy samej przyjaciół i obrońców; lecz, jak powiedział *Young* (1):

„Naylepszy z ludzi, nie jest bez nieprzyjaciół.”

Nieprzyjaciele jego nieprzestawali mówić przeciw jego gorliwości, jego zakładom i jego widokom. Usiłowania ich szkodenia mu podwoiły się w tę porę. Powtarzano po razy kilka w obliczu Frydryka II, że on godził na bardzo wielkie zamysły, że czynił krzywdę wielkiej liczbie osob; że jego dom sierot i inne przynależności tego domu, były ciężarem dla kraju; że przynosiły szkodę akcyzie; nareszcie, że nie widziano, czémby je nadal mógł utrzymywać. Naybardziej udało się im uprzedzić xiążęcia następcę tronu Frydryka Wilhelma, naprzeciw jego zakładom; atoli miał on i przed nim gorliwych siebie obrońców; nadto, sam podał mu memoriał usprawiedliwiający się, którym dowodził xiążęciu użyteczności i trwałości swoich zakładów, i wzniecił w nim chęć ich oglądania. Jakoż wykonał to Frydryk Wilhelm wkrótce po swoim wstąpieniu na tron. Znaydując się w Hali 12 kwietnia 1715 roku, dla oglądania woyska, niespodzianie wpadł do domu sierot, kazał sobie zdać rachunek z naymniejszych

szczegulów, i po dwóch godzinach takowego examinu, któryby się mógł nazwać nazbyt mało znaczącym, gdyby to, cokolwiek interesuje ludzkość, mogło nie być godnym uwagi monarchów; nareszcie, odjeżdżając dał Frankemu świadectwo nayuroczystsze potwierdzenia. W następnym miesiącu, Franke udał się do Berlina, jako deputowany od uniwersytetu do assistowania pogrzebowemu obchodowi Frydryka II. Naówczas król go raczył często przypuszczać do osobistych rozmów, a skutkiem tej łaski monarszej było ponowienie wszystkich przywilejów, jakimi już pierwiej zaszczytał, i razem wyraźne zastrzeżenie, że sam monarcha przeświadczony był o celu zakładów, jakie on miał pod swoim dozorem. Upewniony odtąd o silney podporze, naprzeciw której próżneby były wszystkie usiłowania złości; Franke coraz bardziej starał się ulepszać każdą gałęź swoich zakładów: nie było roku, w którymby jego czynne starania nie pokażały się przez przysporzenie nowych budowli, i w którychby powiększenie liczby sierot, uczniów, stołowników bezpłatnych i naybardziej mu wdzięcznych, nie przynosiło mu naysłodszej nagrody niespracowanej jego gorliwości.

Dożył tym sposobem wieku sześćdziesięciu dwóch lat, w czerstwości zdrowia, mając przed oczyma obraz tego dobra, jakie poczynił, a w sercu tę pocieszającą pewność, że użył wszelkich środków do zapewnienia jego trwałości.

Około tego czasu począł podlegać ciężkim słabościom; te lubo zrazu nie były nieuleczonemi, wnet go atoli z większą gwałtownością napastować poczęły. Jakoż d. 8 czerwca 1727 ro-

(1) Noc pierwsza, wiersz 282.



ku życie skończył. W wigilią śmierci, przepędził jeszcze kilka godzin w ogrodzie sierot, wpośród najmilszych przyjaciół i współtowarzyszów swoich trudów; a dusza jego wylała się była w oczach ich na długie i gorące modły, w których zapomniawszy o sobie, błagał tylko Boga, ażeby zachował w całości i szczęściu owoc prac całego życia jego. Po zgonie całe miasto zeszło się do mieszkania, dla oglądania czci godnych zwłok jego. Całe miasto towarzyszyło jego konduktowi; złość i zazdrość nie śmiały nic mówić przeciw smutkowi powszechnemu. Na mogiłach, w miejscu pogrzebu jego, słyszano tylko same żałosne westchnienia, widziano łzy w oczach każdego; a po upływie lat wielu, starcowie halscy z poruszeniem wspominali, o pogrzebie *Hermana Augusta FRANKE*.

(Ciąg 3ci nastąpi.)

#### UMIEJĘTNOŚĆ DOBROCZYNNOSCI.

O POZYTKU UŻYWANIA NA POKARM POROSTU ISLANDSKIEGO, przez Teodora BRANDENBURGA aptekarza w Mohilewie nad Dnieprem, członka wielu towarzystw uczonych. Przekład z rossyjskiego.

O fortunatos nimium, sua si bona norint,  
Agricolae.

VIRGILIUS.

Z POMIĘDZY wszystkich potrzeb człowieka, od których zależy jego istnienie, chleb bez wątpienia jest najważniejszą. A przetoż niedostatek chleba sprawiedliwie poczytuje się za największą klęskę. Nie masz takiego nieszczęścia, wyjąwszy chyba samę tylko zarazę, któreby do tego stopnia trapiło ludz-

kość i wewnętrzne siły państwa niszczyło, jako powszechny kilkoletni nieurodzaj, kiedy spożyją się wszelkie zapasy płodów, służących do pożywienia. Obmyślenie środka, do zachowania jakiey strony od skutków zagrażającego głodu, jest celem wielkiej wagi, do którego zmierzać powinno usiłowanie każdego przyjaciela ludzkości.

Przedmiot ten, zasługuje, mém zdaniem, na uwagę naszych władz wyższych, i każdego komu powodzenie bliźnich nie jest obojętném. Sciąga się on do zastąpienia niepomyślnego zboża urodzaju, *rośliną obficie znajdującą się w naszych stronach, a w przymiotach swoich równą zupełnie ze zbożem ziarnowém, lub przynajmniej blisko do niego przystępującą.*

W obecnych okolicznościach, kiedy niedostatek chleba codziennie się powiększa, dla rolnika prawdziwie rzeczą jest ważną i pożyteczną znać: czy w liczbie mnóstwa płodów przyrodzonych strony naszej, nie mamy takiego, któryby, podług wskazania chemicznego rozbioru, można było kłaść w jednym rzędzie ze zbożem ziarnowém.

Nie masz co i mówić, że chleb jako pierwsza w życiu człowieka potrzeba, nie może być zastępowany korą: brzozy, dębu, sosny i t. d., rzeczy, do których się ludzie uciekają w ostatecznościach niedostatku pokarmu (\*). Właśność każdej materyi zależy od istoty i nieodmienności składających ją części. W materyi, która powinna karmić, wymagają się takie składające części, uży-

(\*) O sposobie robienia mąki z rozmaitego drzewa, zdatney na pokarm ludzki. Ob. w Dzienniku wileńskim T. VI, rok 1817 st. 66g. (T.)



cie których, podług doświadczenia wszystkich czasów, służy do pokrzepienia sił ludzkich. Wszystkich rodzajów zboża, istotną część stanowi *mączka* czyli *krochmal* (Kraftmehl, Stärcke, Satzmehl, Amylum). Wspomniane kory drzewne nie zawierają w sobie najmniejszej ilości, tego istotnie do posilku człowieka służącego krochmalu. A przetoż rzecz oczywista, że one powiększają tylko objętość, nie przyczyniając się nie do pożywności materii chlébowey. Toż samo mówić można o mięklinie czyli plewach, które rolnicy w stronach tutejszych mieszają do mąki chlébowey. Roztworzywszy plewy w wodzie gorącej, łatwo widzieć, iż nie masz w nich żadney cząstki krochmalu: *mogą one zatem masę tylko chléba pomnażać, ale nie pomagają nie do pożywienia.*

Też same przyczyny, sprawują we wszystkich zdarzeniach też same skutki. Dla czego naprzykład *kartofla*, chléb zastępuje? Chemija odpowiada: dla tego, że zawiera w sobie wielką ilość krochmalu takiego, jaki jest w zbożu; a zatem, *taki tylko produkt może zastąpić mąkę, który w składających swoich częściach naybliżej przystępuje do zboża, tak jako miód do cukru, wódka zbożowa do araku i kartofla do rozmaitego rodzaju ziarna.* Opatrzność tak hojnie zaradziła potrzebom życia ludzkiego, iż żaden krąg nie został w tém upośledzony; uposażyła ona obficie większą część guberniy rossyjskich taką rośliną, która ma w składzie swoim, nie tylko tyle co zboże, ale i *nierównie jeszcze więcej siły pożywney.* Dla tegoż bardzo dogodną i pożyteczną jest rzeczą, używać tej rośliny, za przymieszkę do

mąki w pieczeniu chléba, i powiększać w znaczney ilości ten zdrowy i posilający pokarm.

Tą zbawienną rośliną jest *Porost islandski* (Dubnyje łapti, Lichen islandicus). Nazwanie to wzięła od Islandyi, gdzie naypierwiey doświadczone zgodności jej na pokarm. Dawno zaś przed tém znajomy był ten porost, jako przednie wzmacniające lekarstwo. W północnych gubernijach Rossyi, a także i w Białorusi (\*), w lasach sosnowych i na miejscach górzystych rośnie obficie; a przetoż bardzo łatwo wprowadzić go w pospolite użycie. Takim sposobem w stronach, podlegających bezpłodności, dobrotliwe przyrodzenie wydało roślinę, która w czasach potrzeby, może służyć człowiekowi za pokarm i ochraniać od nędzy, tę przedniejszą ziemską istotę.

Z przyczyny niezmierney goryczy chlébą, robionego z przymieszaniami do mąki zwyczajney porostu, w Islandyi uciekano się do tego środka w zdarzeniu naywiększey tylko ostateczności. Z chemicznych badań, sławnego chemika *Berzeliusa* w Sztokolmie, pokazało się, iż zawiera wszystkie istotne części ziarna chlébowego, wyjąwszy *kłayster* (Kleber, Glutinum), istoty zaś pożywney, jak już powiedziało się wyżej, znajduje się w nim nierównie więcej, a niżeli w zbożu pospolitem. Tej własności jego przypisać trzeba, iż używany w lekarstwach, pokrzepia siły osłabionych chorych i nawet sprawuje pełność ciała. Gorycz atoli uważano

(\*) Porost islandski pospolitą jest rośliną w większej części Europy. Koło Wilna w wielkiej obfitości znajduje się w gajach zakreckim, antokolskim, w Hrybiskach i t. d. (T.)



za wielką przeszkodę do wprowadzenia porostu, w powszechne używanie na pokarm. Wszakże te przeszkody usunięte potem zostały przez chemików *Prusta* w Hiszpanii i *Westringa* w Szwecyi, którzy wynaleźli sposob oddzielania goryczy za pośrednictwem ługu, przez co inne części bynajmniej ani się zmniejszają ani odmieniają, a porost sam kiedy się ugotuje w mleku na kaszkę lub z sago w winie na supę, całe smacznym staje się pokarmem.

Przed kilką laty, donosiły gazety, że oczyszczony za pośrednictwem ługu porost, zalecany był w Saxonii i Bawaryi do powszechnego użycia, na przymieszkę do mąki. Przykładano go do niej w stosunku jak 6 do 60. Z ciasta z tą przymieszką wypiekały się chleby, w których na każdy funt mąki porostowej, wychodziło z pieczywa do 5ciu funtów chleba.

Ważność tego przedmiotu, w teraźniejszych osobliwie okolicznościach dla stron naszych (białoruskich w roku 1822), była mi powodem do poddania go nowym i bliższym doświadczeniom.

Po przednich badaniach znalazłem: iż 60 funtów mąki żytny i 12 funtów oswobodzonego od goryczy utłuczonego porostu, wydają 118 funtów bardzo smacznego i pięknego chleba, którego miałem honor okazać próby Panu Oldekopowi, jenerałowi leytnantowi i jenerałowi deżurnemu pierwszej armii. Zwyczajnie 60 funtów mąki wydaje 80 funtów chleba; a zatem 12 funtów islandzkiego porostu przyczyniło w pieczywie chleba funtów 38.

Po wielu doświadczeniach, w których starałem się przykładaniem mąki porostowej, coraz powiększać pieczy-

wo chleba, udało mi się nakoniec taki chleb upiec, który znajdują także smacznym, a który przy mizernym urodzaju, bardzo wybornie służyć może do przekarmienia chłopów.

Niżej opiszę sposob, podług którego każdy gospodarz ze 60 funtów mąki żytny, przymieszawszy 27 funtów porostowej, dostanie 156 do 160 funtów chleba. Z tego okazuje się, iż 60 funtów mąki żytny za przydaniem porostu, daje podwojoną prawie ilość chleba, względnie do tej, jaka wychodzi zwyczajnie bez tej przymieszki.

### 1. Sposob zbierania i oczyszczania porostu islandzkiego.

Porost ten rośnie w lasach sosnowych, na miejscach suchych i wyniosłych, osobliwie u podnoża gór na kamienistym gruncie. Każdy, chcący go bliżej poznać, może dostać exemplarze w każdej aptece. Zbierać porost należy w porze wilgotnej, albowiem w suchej się kurczy i nie łatwo od ziemi odstaje. A ponieważ częstokroć razem z innymi rośniami porostami, jakim jest Porost calowy (*Korallen-Flechte*, *Lichen uncialis*) i t. p., przeto należy troskliwie oddzielać wszelkie odmiennych rodzajów części, to jest inne porosty, korzenie, suche liście it. d. Do tej roboty łatwo przyczyć można dzieci. Tym sposobem oczyszczony porost, przygotowany już jest do dalszego wyrobku.

### 2. Sposób oddzielania części gorzkich.

Naprzód przygotować należy zwyczajny ług (\*); potem wziąć, naprzy-

(\*) Mając kartoflane pola, można obrzynać łodygi tej rośliny, i wysuszywszy palić na



kład 20 funtów oczyszczonego porostu, włożyć w drewnianą kadkę, i wlać 150 funtów (40 sztofów) ciepłej wody, oraz 75 funtów (20 sztofów) także ocieplonego nieco ługu. Wszystko to wymieszać z taką ostrożnością, ażeby porost nie był skruszony, nakryć deszczułkami i naciśnięć ciężarem od 60 do 80 funtów, dla tego, ażeby porost był pod wodą. W takim stanie zostawić tę mieszaninę na 24 godziny, od czasu do czasu ją wymieszując. Poczem zlać ciemnokolorowy gorzkawy płyn i nachyleniem kadki zcedzić do ostatniej kropli. Postępowanie to całe, jeszcze się raz powtarza nalewając 150 funtów (40 sztofów) ciepłej, niewiele ogrzanej wody, i 40—50 funtów (10—15 sztofów) ługu; a potem, kiedy płyn po przeysciu 24 godzin zostanie zlanym, przepłókać należy porost kilka razy wodą zimną. Nie wypada go bynajmniej rękami wyciskać, albowiem przez to nastąpiłaby utrata pożywnej porostowej materii.

Tym sposobem oddziela się zupełnie gorycz, a chleb z porostem tak przygotowanym robiony, nie będzie miał smaku nieprzyjemnego. Przepłókany rozłożyć należy na zwyczajnych przetakach i wysuszyć na słońcu, albo w piecach miernie ogrzanych. Po wysuszeniu, gdy jeszcze nie co jest ciepły, utłuc go należy na mialki proszek i przesiać.

Tak zrobiona *mąka porostowa*, nie podlega zepsuciu a w suchem miejscu długo chowaną być może.

popioł. Ten popioł daje ług szczegulnej mocy. Ale dla oddzielenia gorzkich cząstek od islandzkiego porostu, ług powinien być słaby, albowiem nad miarę mocny, rozwarza porostu części pożywne.

*Dzieje dobrocz, lipiec, rok 1822.*

Po kilku doświadczeniach oddzielania wedle tych przepisów goryczy, można dóysć do praktycznego poznania miary materyałów i obchodzić się bez ważenia. Nieco więcej albo mniej wody, nie robi znaczney różnicy. Tego tylko pilnować trzeba, ażeby ług i woda nie były zbyt ciepłe, i żeby sam ług nie był zanadto mocny; zabaczenie albowiem tego, sprawuje w poroście wielką utratę pożywnych części.

### 3. *Sposob pieczenia chleba z przymieszanem mąki porostowej.*

Ażeby każdy z łatwością mógł doświadczyć pieczenia tym sposobem, i samą rzeczą przekonać się o wielkim przybyciu chleba, kładę tu na małą proporcją ilość potrzebnych materyałów. Wszakże podług woli można ją podwoić i potroić, a wtedy i pieczywo w teyże proporcji urośnie.

Należy wsypać  $3\frac{1}{2}$  funta mąki porostowej do kotła lub garka, i nalawszy 10 funtami wody, gotować na małym ogniu póty, póki się nie zrobi kleyka kasza, i póki do warząchwii (którą niestannie należy mieszać) nie zacznie lgnąć zupełnie ta kasza czyli ciasto. Potem masę ostudzić, a jeśli tak kleyka, że mocno do rąk przystaje, tedy to służy za dowód że ma należyte własności. Przeciwnie zaś, jeśli by niedosyc kleyką albo suchą była, pokazywałoby to, że jest przewarzona. W tym przypadku należy dolać jeden do dwóch funtów wody, gotować na nowo i mieszać tak jak pierwiej.

Ciepłą masę włożyć należy w zwyczajną dzieżę gdzie koniecznie powinno być nieco kwaśnego ciasta. Potem,



mieszając rękami, coraz dosypywać żytnęj mąki do 6 funtów. Jeśliby ciasto okazało się zanadto gęstem, wtedy dolewać należy ciepłej wody, póki nie nabierze przyzwoitej do zakwaszenia miary.

Nakrywszy dzieżę wiekiem, trzymać ją na ciepłym piecu od 12 do 14 godzin. Poczem ciasto wyda kwaskowaty zapach i podeymie się jak należy. Następnie dosypać jeszcze potrzeba cztery funty mąki żytnęj: dla odjęcia zaś zbytnej ciastu wilgoci, przymieszać doń należy jeszcze funt mąki porostowej, czyniąc to z największym ile można pośpiechem. Znowu potem dzieżę postawić na ciepłym piecu, dla zakwaszenia i żeby się ciasto podjęło, co pospolicie następuje we dwie godziny. Nakoniec wyrabiać ciasto w podługowate nie wysokie bochenki średniej proporcji, i wypiekać je w piecu należycie ogrzanym.

Postępując wedle tego przepisu, otrzymuje się 26 funtów chleba (\*). Zwyczajnie 40 funtów mąki żytnęj, daje 53 do 54 funtów chleba; a zatem 16 funtów porostowej mąki przymnoża pieczywa na funtów 50. Takie przymnożenie, mianowicie w czasach niedostaku chleba, godne jest uwagi. Zasługuje na nią tym bardziej jeszcze, że powstaje z materji, która w istotnej własności, to jest, *przez swą zdolność żywienia, jeżeli nie przewyższa mąki żytnęj, tedy się niezawodnie z nią równa.*

(\*) Jeżeli po zakwaszeniu powtórnem, kiedy się przymiesza do ciasta 4 funty mąki, wnet doda się dwa funty mąki porostowej i postawi się ciasto na ciepłym piecu, a potem wypieczę się chleb jak zwyczajnie, tedy on będzie za nadto suchy i twardy, a przytem nie otrzyma się jego jak tylko 21 funtów, z teyże samej ilości materyałów.

Łatwo stąd wyrachować można korzyść jakąby miał rolnik *gdyby i przy obfitości nawet urodzajów używał na utrzymanie swej rodziny islandzkiego porostu na przymieszkę do mąki żytnęj.* Ekonomia taka w ciągu kilkoletnim, mogłaby znacznie urosć, a przyczyniając się do polepszenia wogule stanu mieszkańców, miałaby razem wpływ i na ich zdrowie. Chleb mieszany z plewami, jest niezawodnie szkodliwy, albowiem obciążając żołądek nie daje żadnego posiłku.

Za rzecz przyzwoitą poczytuję przyłączyć jeszcze niektóre postrzeżenia, stosujące się w szegulności do rozmnożenia islandzkiego porostu sposobem sztucznym.

Liczne bez wątpienia przeszkody zayść muszą w osiągnięciu tego celu, a żeby porost islandzki wprowadzić w powszechne użycie u rolników. Człowiek, będąc zawsze przywiązany do dawnych zwyczajów, przeciwi się nowości, chociażby ona bardzo pożyteczną była. Ale każdy właściciel, widząc oczywiście większą korzyść z użycia mąki porostowej, a niżeli jakiegokolwiek przymieszki, koniecznie usiłować będzie uprzętnąć te zawady. Dla zwrócenia uwagi chłopów na ten przedmiot, można w każdej wiosce, wedle opisanego tu sposobu, nauczyć kilku z nich pieczenia chleba z przymieszką mąki porostowej, i przekonać ich o większym nierównie z niej pożytku nad wszelkie inne przymieszki, wyłączając chyba kartofle, groch, grykę i t. d. Dla tych właścicieli, którzy w obecnych okolicznościach obowiązani są własnym kosztem karmić większą część chłopów swoich, bardzo pożyteczną byłoby rzeczą, założyć po wioskach osobne piekarnie, w któ-



rychby pod dozorem ludzi znających, wypiekane były chleby z przymieszaną mąką porostową. Tym sposobem chłopci bliżejby się poznali z tym środkiem powszechnego użytku, nie tylko na czas terażniejszy ale i na przyszły: wreszcie sposob rozszerzenia jego zależy od przeczności szczególnych osob. Nadewszystko zaś jest rzeczą ważną, ażeby właściciele sami przekonali się istotnie o pożytkach islandzkiego porostu.

Przy powszechnem używaniu tego porostu, należy zwrócić bacność i nato, ażeby sztucznem rozmnażaniem zapobiedz jego niedostatkowi. A ponieważ rośnie on naybardziej w lasach sosnowych, na górzystych, otwartych, niepłodnych, suchych i kamienistych miyscach (jak się powiedziało już wyżej), tedy rozmnożenie jego nie może żadnego przynosić dla rolnictwa uszczerbku.

Chociaż ja sam nie byłem jeszcze w zdarzeniu doświadczenia uprawy porostu; mniemam atoli, że łatwo to uskutecznić można, sadząc go w porze dżdżystey i osypując ziemią. Nie można zdaje się w tem przewidywać trudności, albowiem porost równie wytrzymuje upały jako i zimna. Przeciwnie spodziewać się należy, iż kiedy rolnik w samey rzeczy dozna pożytków tego dobroczynnego płodu natury, tedy sam wynaydzie i sposoby do jego rozmnożenia. We wszelkich zdarzeniach, można zdaje się i należałoby, przyuczać i zachęcać dzieci do tej roboty.

Będę się miał za bardzo szczęśliwego, jeżeli w obecnych okolicznościach, kiedy ogulny niedostatek chleba wiele się czuć daje, potrafię zwrócić uwagę właścicieli na tak ważny dla polepszenia bytu ich włóścian przedmiot, któ-

ry w innych narodach znalazł już cenę.

W ostatku mocno przekonanym zostaję, że w rozległym państwie naszym, wielu jest patryotów, co projekta mające dobre zamiary i zmierzające do ogulnego dobra, gotowi są poddawać ścisleyszym doświadczeniom, i teorią porównywać z praktyką.

Jeżeli projekt ten okaże się być godnym sprobowania, tedy mam nadzieję że probujący zgodzą się ze mną w tem, iż przez zaprowadzenie chleba z przymieszką mąki porostowey, nie tylko dotkliwie teraz dający się czuć jego niedostatek znacznie się zmniejszy, lecz i na czas następny łatwiej będzie zapobiegać podobnym wypadkom.

#### D O D A T E K.

Oprócz użytku islandzkiego porostu na chleb z mąką żytną, można jeszcze korzystać z niego gotując różne potrawy dla ubogich z małym przysypaniem mąki żytney samey jedney lub z przymieszką grochowey.

Znajoma supa rumfordska zasadza się na galarecie wydobywaney z kości (\*). Porcy ostatniego wynalazku supy dla ubogich w Paryżu, zawiera 50 do 58 lotów, a w to wchodzi: 40 lotów wody, 10 lotów kartofli, 5 loty krup jęczmiennych, 2½ lota soczewicy, ½ lota soli, kilka ziaren pieprzu, pół lota zieleniny, jakoto, pietruszki, salerów, cebuli i t. p.

Supy, które zamierzam opisać, mają w sobie to przed innemi pierwszeństwo, że: 1<sup>a</sup>, na zgotowanie bardzo mało wymagają czasu; 2<sup>e</sup>, niewiele kosztują; 3<sup>e</sup>, tak są posilne, jak naprzykład supa paryzka dla ubogich.

(\*) *Ob. Dziejow Dobr. R. II. 1821 st. 408 410. 886. (T.)*



Główną zasadą sup moich jest galareta, robiona z porostu.

*Sposob robienia galarety z porostu.*

Dla odłączenia od porostu goryczy, postąpić należy tak jak powiedziano już wyżej (2); ale dla doskonalszego jeszcze jey odjęcia, potrzeba trzykroć wystawiać porost na działanie wody i ługu, a potem przepłokany zimną wodą staje się zupełnie przygotowanym do robienia z niego galarety. Po przepłokaniu nie należy go ani kruszyć ani studzić.

Funt tego porostu włożyć należy do pobielanego rondla, albo wreszcie choć w pospolity gliniany garnek, wlać 10 funtów wody, i gotować na małym ogniu dopóty, póki zaczerpnąwszy dla próby jedną łyżkę tego płynu i wyniosłszy na chłód, nie będzie się zbiegać w galarete. Po tem doświadczeniu, precedzić płyn przez płótno, albo sito lub druzslag, a ostatek z lekka wycisnąć. Funt mokrego porostu, tak przygotowany, daje 2½ funta czystey, bezfarbney prawie galarety. A że funt mokrego porostu, równa się czwartey części funta dobrze wysuszonego; wypada za tem, że czwierć funta takiego wysuszonego porostu, cale dostateczną jest na zrobienie tyle galarety, ile potrzeba do nakarmienia jedney osoby

*Sposob przygotowania kaszy mleczney na jedną porcyą.*

Cztery loty mąki żytney i 6 lotów mleka, zmieszać w garku lub na patelni. Dodawszy dwa funty porostowey galarety i pół lota soli, zagotować nieco tę masę bezustannie mieszając. Kasza ta dosyć gęsta, wystarcza z jednym funtem porostowego chleba do nakarmienia dorosłego człowieka. W niedostatku mleka, można je zastąpić wodą.

*Sposob robienia drugiego gatunku supy z porostowey galarety.*

Wziąwszy 4 loty grochowego gęsto zgotowanego kisielu i dwa loty żytney mąki, rozprowadzić nieco wodą, i dodając 2 funty porostowey galarety, gotować przez kilka minut. Potem przydawszy pół lota soli, pół lota konopnego oleju, i nieco pokrajaney cebuli, jeszcze raz zagotować. Supa ta posilniejsza jeszcze od poprzedzającej, a przy jednym funcie chleba dostatecznie wystarcza na nasycenie dorosłego człowieka.

W obecnych okolicznościach, supy te polecam szczegulniejszey uwadze Panów właścicieli. Nie wymagają one wielkich wydatków, a tym godniejsze są zastanowienia, że za pośrednictwem przyprawy złożoney z innych używanych produktów, jakimi są, bob, kartofla, soczewica i t. p., mogą bardzo łatwo zrobić się przyjemnymi dla smaku; którego porostowa galareta sama przez się prawie nic niema.

Pragnąc przyłożyć się do powodzenia tego ważnego przedmiotu, zawsze jestem gotowy udzielać każdemu próby islandzkiego porostu, równie jak załatwić słowne i piśmienne zapytania.

W zamknięciu czuję się być obowiązany dodać, iż zajmuję się ciągle doświadczeniami względem powiększenia pieczywa chleba za pośrednictwem islandzkiego porostu. Mam powody rozumieć, że przydawaniem porostowey mąki, do wysokiego stopnia to powiększenie posunąć można. Jak tylko doprowadzę do końca dalsze moje w tym przedmiocie śledzenia; nie omieszkać wnet o wypadkach donieść publiczności.



**DOBROCZYNNOŚĆ SPOŁCZESNA.**  
TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOSCI WILENSKIE.  
*Stan domu ubogich w miesiącu maju 1822 roku.*

Ludności	Było 1 maja				Przybyło.				Ubyło.				Zostało 31 maja.			
	Doro- słych.		Małole- tnich.		Doro- słych.		Małole- let.		Doro- słych.		Małole- letn.		Doro- słych.		Małole- tnich.	
	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.
<b>I. Zatrudnienia mieszkających w domu:</b>																
1 Dozor domu, gospodarstwo i nauczanie	6	2	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	7	2	—	—
2 Tkanie Sukna (3 tkaczów, inni gręplują welnę, wszyscy prawie z inwalidów)	12	—	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—	12	—	4	—
3 — płótna . . . . .	3	4	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	4	9	—
4 Robienie waty . . . . .	1	2	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	2	1	—
5 Przędzenie lnu . . . . .	—	10	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	10	—	—
6 — wlny . . . . .	1	12	—	5	—	—	—	4	—	—	—	—	1	12	—	9
7 Krawiectwo . . . . .	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—
8 Szewiectwo i rymarstwo . . . . .	7	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7	—	1	—
9 Stolarstwo . . . . .	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—
10 Kowalstwo i slosarstwo . . . . .	3	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	—	1	—
11 Kuchnia i pieczenie chleba, z pomaga- jącymi . . . . .	—	8	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	7	—	—
12 Pralnia . . . . .	—	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	—	—
13 Szycie i różne roboty niewieście . . . . .	—	12	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	12	—	—
14 Sklep przedazny . . . . .	1	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	1	1	—
15 Posługa domowa gospodarska t. j. pa- roboty, stróże, furmani i t. d. wodowozy po większej części z inwalidów . . . . .	15	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	15	—	—	—
16 Zajmujący się lżeyszą robotą gospodar- ską i to nieciągle, starzy i kalecy . . . . .	5	11	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	11	—	—
17 Niezdolni zupełnie do pracy . . . . .	6	47	21	26	—	—	—	—	1	—	—	10	5	46	21	16
18 Używani do mniejszych robot i posług domowych, a zajmujący się szczegul- niey nauką . . . . .	—	—	20	70	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	20	68
19 Chorzy . . . . .	4	4	5	2	—	—	—	8	1	—	—	—	3	4	5	10
20 Dozor i posługa chorych i niedołącznych	2	8	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	8	6	—
<b>Ogółem</b>	70	126	69	103	1	—	—	12	2	1	—	12	69	124	69	103
	196		172		1		12		3		12		193		172	
	368				13				15				365			

**II. Otrzymało wsparcie do miasta:**

1. Chleba po funtów 7 na tydzień na osobę obojey płci ubogich . . . . . 157
2. Chleb i potrawy ze wspólnego domowego stołu . . . . . 21
3. Wsparcie na raz jeden rubel sr. 1 wynoszące, otrzymało w tym miesiącu ubogich . . . . . 1

*Azatem:* wszystkich przez Towarzystwo utrzymywanych i wspartych w miesiącu maju było osob ubogich obojey płci . . . . . 544  
(między tymi znajduje się osob 9, użytych do dozoru domu, nauczania i do sklepu przedaznego)

*Nota.* Oprócz domowych dzieci, do szkoły wzajemnego uczenia przychodziło w tym miesiącu z miasta chłopców 11, dziewcząt 16.

Ignacy Jundziłł członek i sekretarz Towarzystwa.



**DOBROCZYNNOŚĆ SPOŁCZESNA.**  
TOWARZYSTWO DOBROCZYNNOŚCI WILENSKIE.  
*Stan domu ubogich w miesiącu czerwcu 1822 roku.*

Ludności	Było 1 czerw.		Przybyło.				Ubyło.				Zostało 30 czer.					
	Doro- słych.		Małole- tnich.		Doro- słych.		Mało- let.		Doro- słych.		Mało- letn.		Doro- słych.		Małole- tnich.	
	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.	M.	N.
<i>I. Zatrudnienia mieszkających w domu:</i>																
1 Dozor domu, gospodarstwo i nauczanie	7	2	—	—	—	—	—	—	1	—	—	6	2	—	—	
2 Tkanie Sukna (3 tkaczy, inni gręplują wełnę, wszyscy prawie z inwalidów)	12	—	4	—	—	—	—	—	1	—	—	11	—	4	—	
5 — płótna . . . . .	5	4	9	—	—	—	—	—	—	—	1	5	4	9	—	
4 Robienie waty . . . . .	1	2	1	—	—	—	—	—	—	1	—	1	2	—	—	
5 Przędzenie lnu . . . . .	—	10	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	10	—	—	
6 — wełny . . . . .	1	12	—	9	—	—	—	—	1	—	5	—	12	—	6	
7 Krawiectwo . . . . .	2	—	—	—	1	—	—	—	—	—	—	5	—	—	—	
8 Szewiectwo i rymarstwo . . . . .	7	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	7	—	1	—	
9 Stolarstwo . . . . .	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	—	—	
10 Kowalstwo i slosarstwo . . . . .	5	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	5	—	1	—	
11 Kuchnia i pieczenie chleba, z pomaga- jącami . . . . .	—	7	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7	—	—	
12 Pralnia . . . . .	—	5	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5	—	—	
13 Szycie i różne roboty niewieście . . . . .	—	12	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	11	—	—	
14 Sklep przedaźny . . . . .	1	1	1	—	—	—	—	—	1	—	—	1	—	1	—	
15 Posługa domowa gospodarska t. j. pa- roboty, stróże, furmani i t. d. wodowozy po większej części z inwalidów . . . . .	15	—	—	—	5	—	—	—	—	—	—	18	—	—	—	
16 Zajmujący się lżejszą robotą gospodar- ską i to nieciągle, starzy i kalecy . . . . .	5	11	—	—	—	—	—	1	1	—	—	4	10	—	—	
17 Niezdolni zupełnie do pracy . . . . .	5	46	21	16	—	—	1	5	—	1	—	5	45	22	21	
18 Używani do mniejszych robot i posług domowych, a zajmujący się szczegul- nie nauką . . . . .	—	—	20	68	—	—	—	—	—	—	4	—	—	16	68	
19 Chorzy . . . . .	5	4	5	10	1	2	—	—	—	—	1	1	4	6	4	9
20 Dozor i posługa chorych i niedołącznych	2	8	6	—	—	—	—	—	—	—	—	2	8	6	—	
<b>Ogółem</b>	69	124	69	103	5	2	1	5	4	4	6	4	70	122	64	104
	195		172		7		6		8		10		192		168	
	365				15				18				360			

*II. Otrzymało wsparcie do miasta:*

1. Chleba po funtów 7 na tydzień na osobę obojey płci ubogich . . . . .	157
2. Chleb i potrawy ze wspólnego domowego stołu . . . . .	25
3. Wsparcie na raz jeden rubli sr. 20 $\frac{1}{2}$ wynoszące, otrzymało w tym miesiącu ubogich . . . . .	6
<i>Azatem:</i> wszystkich przez Towarzystwo utrzymywanych i wspartych w miesiącu czerwcu było osob ubogich obojey płci . . . . .	546
(między tymi znajduje się osob 8, użytych do dozoru domu, nauczania i do sklepu przedaźnego)	

*Nota.* Oprócz domowych dzieci, do szkoły wzajemnego uczenia przychodziło w tym miesiącu z miasta chłopców 7, dziewcząt 15.

Ignacy Jundzill członek i sekretarz Towarzystwa.